35 LAT HOSPICJUM IM. KS. E. DUTKIEWICZA SAC

Hospicjum to też Życie

KWARTALNIK HOSPICYJNY 2018 (55)3 ISSN 1896–8678

Fundacyjny alfabet

Kulisy pewnej wystawy

Hospicyjny team

Elżbieta Skowrońska i dr Andrzej Gryncewicz

35 LAT HOSPICJUM IM. KS. E. DUTKIEWICZA SAC

15 LAT FUNDACJI HOSPICYJNEJ

Projekt Lubię Pomagać, 2007-2010

Projekt WHAT, aktywizujący więźniów do wolontariatu hospicyjnego, 2008-2010

Przekazanie sterów Hospicjum Dutkiewicza. Ks. J. Orłowski zajmuje miejsce ks. P. Krakowiaka, wrzesień 2011

Jedno z pierwszych przedstawień hospicyjnego teatru, luty 2010

Wręczenie tytułów pierwszych Honorowych Wolontariuszy, kwiecień 2011

I Charytatywny Bal z Sercem, luty 2011

Początek działalności świetlicy Przystań, marzec 2012

W NUMERZE:

2 WYBRANE Z HISTORII

Kalendarium wydarzeń z historii Hospicjum Pallottinum, Hospicjum Dutkiewicza i Fundacji Hospicyjnej

POROZMAWIAJMY

3 TEAM NA MIARĘ MARZEŃ

I to od ponad 30 lat. Pielęgniarka Elżbieta Skowrońska i doktor Andrzej Gryncewicz opowiadają o swojej wspólnej pracy w Hospicjum Dutkiewicza

HOSPICJUM OD ŚRODKA

35 LAT HOSPICJUM IM. KS. E. DUTKIEWICZA SAC

15 LAT FUNDACJI HOSPICYJNEJ

6 FUNDACJA HOSPICYJNA OD A DO Ż

…czyli nasz fundacyjny alfabet. Do refleksji

10 CHWILE W KADRACH

Na 35-lecie Hospicjum Dutkiewicza zrobiliśmy sobie prezent. O wystawie fotograficznej „Każda chwila" opowiadają: jej autorka Emilia Wernicka i koordynatorka projektu Anna Laska

12 OD RANA W PORADNI JEST TŁOK

Miejsce: Poradnia Medycyny Paliatywnej przy Hospicjum Dutkiewicza; czas: któraś środa; bohaterowie: chorzy i pracownicy.

14 CO MOŻE FIZJOTERAPEUTA W HOSPICJUM?

A dokładnie pięć fizjoterapeutek, pracujących w Domowym Hospicjum dla Dzieci Dutkiewicza

TUMBO POMAGA

16 MAMO, PRZYNIEŚ MI SŁONIKA

Słonik ma na imię Tumbo, czyli rzecz o Funduszu Dzieci Osieroconych „Tumbo Pomaga"

WOLONTARIAT

18 KLUCZ DO DZIECIĘCYCH SERC

Wspomnienia i refleksje Magdaleny Prarat-Szymańskiej, koordynatorki Szkolnego Koła Wolontariatu

NASZE AKCJE

20 O OPIEKUNACH RODZINNYCH PO RAZ TRZECI

Gdy usiadłam do pisania jesiennego wstępniaka, zaczęły mi przychodzić do głowy teksty raczej nostalgiczne w swym przekazie. Pozornie na przekór temu, co ta jesień oznacza dla naszego Zespołu. Kampania, Dzień Opiekuna, Dzień Tumbo, szkolenia, projekty, remonty, zmiany, modernizacje… A przede wszystkim jubileuszowa konferencja i jubileuszowy koncert. To może stąd też nostalgiczny akcent...

Kiedy pomyślę, że kontynuujemy ideę ks. Eugeniusza Dutkiewicza, wysiłek zespołu związany z utworzeniem hospicjum domowego 35 lat temu, stacjonarnego 15 lat temu i z powstaniem Fundacji Hospicyjnej 15 lat temu, to z jednej strony mam poczucie udziału w czymś szczególnym, a z drugiej poczucie odpowiedzialności, by utrzymać i rozwijać to Dzieło. By zapewnić jak najpełniejszą opiekę naszym podopiecznym: chorym, ich rodzinom, osieroconym, w ich domach, w poradni, w domu hospicyjnym. By nikt nie czekał na opiekę. By nam nie zabrakło sił i energii. Oczywiście kluczem do tego jest Zespół. „Rodzina hospicyjna", o której czytamy w dokumentach założycielskich z lat 80. Ks. Henryk Kietliński, ówczesny pallotyński Prowincjał, w marcu 1984 roku oficjalnie zatwierdził nazwę tej rodziny hospicyjnej jako „Hospicjum Pallottinum". I tak historia trwa…

Dziękujemy wszystkim naszym Przyjaciołom, Wolontariuszom, Darczyńcom za obecność i wsparcie.

Anna Janowicz
REDAKTOR NACZELNA

FUNDACJA HOSPICYJNA
Hospicjum to też Życie

ISSN 1896-8678

WYDAWCA
Fundacja Hospicyjna
Organizacja Pożytku Publicznego
KRS 0000201002
80-208 Gdańsk, ul. Chodowieckiego 10
tel./faks: 58 345 90 60
e-mail: redakcja@hospicja.pl
www.hospicja.pl
www.fundacjahospicyjna.pl
Nr konta: 72 1540 1098 2001 5562 4727 0001

REDAKCJA
Redaktor naczelna: Anna Janowicz
Sekretarz redakcji: Magda Małkowska
Zespół redakcyjny: Aleksandra Kalita, Anna Laska, Daria Majewska, Agnieszka Paczkowska, Karolina Pawłowska, Magdalena Prarat-Szymańska, Alicja Stolarczyk, Justyna Ziętek
Projekt: Mr. Bloom sp. z o.o.
Skład: Jacek Rembowski
Zdjęcie na okładce: Jacek Rembowski
Druk: Drukarnia Via Medica
80-180 Gdańsk, ul. Świętokrzyska 73, www.viamedica.pl

PRENUMERATA — BEZPŁATNA
Zadzwoń pod nr 58 345 90 60

Redakcja nie odsyła niezamówionych materiałów i jednocześnie zastrzega sobie prawo do wprowadzenia zmian redakcyjnych w nadesłanych tekstach, w tym do ich skracania. Prawo do używania, kopiowania i rozpowszechniania materiałów dostępnych w „Hospicjum to też Życie" wraz z elementami graficznymi możliwe jest po uprzednim uzyskaniu zgody redakcji i jest obwarowane zastrzeżeniami wynikającymi z przepisów prawa autorskiego.

HOSPICJUM DUTKIEWICZA

FUNDACJA HOSPICYJNA

Hospicjum Pallottinum – Hospicjum im. ks. E. Dutkiewicza SAC – Fundacja Hospicyjna

Wybrane z historii

1983 Ks. Eugeniusz Dutkiewicz zakłada Hospicjum Pallottinum, pierwsze w Polsce domowe hospicjum dla dorosłych.

1987 Hospicyjni chorzy spotykają się z Ojcem Świętym Janem Pawłem II podczas Jego wizyty w Gdańsku.

1997 Budynek przy ul. Chodowieckiego 10 staje się siedzibą hospicjum domowego.

1997-2002 Trwa budowa Domu Hospicyjnego przy ul. Kopernika 6.

11 września 2002 Niespodziewanie umiera ks. Dutkiewicz. Stanowisko dyrektora Hospicjum obejmuje ks. Piotr Krakowiak SAC.

2003 Hospicjum otrzymuje nagrodę im. Lecha Bądkowskiego za 2002 r. Zaczynają pracę: oddział stacjonarny Hospicjum (najpierw dla dorosłych, a potem dla dzieci) oraz Poradnia Medycyny Paliatywnej. Rusza budowa Centrum Wolontariatu, organizowane są pierwsze Pola Nadziei w Gdańsku.

2004 Hospicjum Pallottinum zmienia nazwę na Hospicjum im. ks. E. Dutkiewicza SAC. Powołana zostaje Fundacja Hospicyjna, która jesienią organizuje pierwszą kampanię „Hospicjum to też Życie" oraz pierwszy koncert „Głosy dla Hospicjów".

2005 Z inicjatywy wolontariuszy rusza Cafe Jeż, kawiarenka dla chorych i ich bliskich. Startuje seria „Biblioteka Fundacji Hospicyjnej".

2006 Ukazuje się pierwszy numer dwumiesięcznika „Hospicjum to też Życie" (od 2012 r. wychodzi jako kwartalnik). Powołane zostają: filia Akademii Walki z Rakiem i Fundusz Dzieci Osieroconych.

2007-2010 We współpracy z Fundacją PZU realizujemy program rozwoju wolontariatu hospicyjnego „Lubię Pomagać".

2008 Fundacja Hospicyjna otrzymuje nagrodę Bursztynowego Mieczyka. We współpracy z „Gazetą Wyborczą" realizujemy ogólnopolską akcję „Umierać po ludzku". Rozpoczynamy cykliczną akcję „Uśmiech Dziecka na Dzień Dziecka" dla podopiecznych Funduszu Dzieci Osieroconych.

2008-2010 Realizowany jest projekt WHAT (Wolontariat Hospicyjny jako narzędzie uczenia Akceptacji i Tolerancji dla osób opuszczających placówki penitencjarne), pierwsza tego typu inicjatywa w Polsce.

2010 Po kilku spektaklach-jaskółkach oficjalnie otwiera działalność hospicyjny teatr. Inicjujemy akcję „Kolorowy Piórnik", czyli regularne zbiórki przyborów szkolnych dla dzieci osieroconych.

2011 W styczniu stanowisko prezesa Fundacji Hospicyjnej obejmuje Alicja Stolarczyk, we wrześniu dyrektorem Hospicjum zostaje ks. Jędrzej Orłowski SAC. W karnawale odbywa się pierwszy charytatywny Bal z Sercem, a wiosną przyznane zostają pierwsze tytuły Honorowego Wolontariusza.

2012 W marcu zaczyna działalność świetlica dla dzieci osieroconych „Przystań". We wrześniu organizujemy ogólnopolską konferencję z okazji 10. rocznicy śmierci ks. E. Dutkiewicza SAC. W grudniu po raz pierwszy akcję „Mikołaje Łączcie się" kierujemy nie tylko do podopiecznych Hospicjum, ale także Funduszu Dzieci Osieroconych.

2013 W lutym przy Hospicjum zaczyna pracę HOP, czyli Hospicyjna Opieka Perinatalna. Organizujemy pierwsze Dni Profilaktyki dla mieszkańców Gdańska. Kampania społeczna Fundacji Hospicyjnej, przygotowana przez agencję Mr Bloom pod hasłem: „Ta kampania jest zrobiona dla pieniędzy" otrzymuje pierwszą nagrodę w kategorii kampanii 1-procentowych. W kwietniu, podczas maratonu w Łodzi, na rzecz naszej podopiecznej Amelki startuje grupa osób, która w przyszłości będzie zachęcać do aktywności sportowych jako TUMBOteam.

2014 Startuje program wsparcia psychologicznego dla dzieci w żałobie „Tumbo Pomaga" oraz portal www.tumbopomaga.pl. Zaczyna działalność Pomorska Szkoła Wolontariatu Opiekuńczego, a swoje podwoje otwiera Klub 1000, miejsce spotkań miłośników gier planszowych.

2015 Organizujemy pierwszą Konferencję Onkologiczno-Paliatywną Hospicjum im. ks. E. Dutkiewicza SAC. Inaugurujemy cykl „Spotkań z Bajką", czyli warsztatów dla dzieci, które pokazują, jak mogą wspierać swoich rówieśników w żałobie. Portal www.hospicja.pl rusza w nowej odsłonie, jako poradnik dla opiekunów rodzinnych.

2016 Rusza program „Pomaganie jest piękne – aktywizacja seniorów poprzez wolontariat opiekuńczy". Organizujemy po raz pierwszy „Dzień Tumbo" – Dzień Solidarności z Dziećmi i Młodzieżą w Żałobie oraz zaczynamy wydawać serię „Biblioteka Tumbo Pomaga".

2016 Fundacja Hospicyjna oficjalnie przejmuje prowadzenie Hospicjum im. ks. E. Dutkiewicza SAC. Otrzymujemy Nagrodę Prezydenta Miasta Gdańska im. Lecha Bądkowskiego w kategorii „Organizacja Pozarządowa". Zaczynamy szkolenia w ramach projektu „Lokalny Wolontariat Opiekuńczy". Po raz pierwszy w Polsce obchodzimy Dzień Praw Opiekuna.

2017 Zmiana warty na stanowisku prezesa Fundacji Hospicyjnej – miejsce Alicji Stolarczyk, która zostaje członkiem Rady Fundacji, zajmuje Anna Janowicz.

2018 Rozpoczynamy prace nad projektem budowy ośrodka opieki wyręczającej w Gdańsku.

Opracowały Anna Laska i Magda Małkowska

Team na miarę marzeń

Zostańmy przy angielskim „team", nie zespół, bo w hospicyjnych realiach to drugie słowo ma charakter pojemniejszy i prócz lekarza oraz pielęgniarki obejmuje także psychologa, pracownika socjalnego, fizjoterapeutę, duchownego i wolontariusza. Elżbieta Skowrońska, naczelna pielęgniarka gdańskiego Hospicjum Dutkiewicza i doktor Andrzej Gryncewicz, jego dyrektor ds. medycznych, pracują razem od lat 80. O pełnym zespole hospicyjnym w dzisiejszym znaczeniu nie było wówczas mowy. Pielęgniarki i lekarze brali na siebie role opiekunów duchowych i socjalnych. I oczywiście wszyscy byli wolontariuszami.

Fot.: Archiwum FH

Elżbieta Skowrońska i Andrzej Gryncewicz

Jak długo się znacie?

E.S. (Elżbieta Skowrońska) Pierwszego spotkania z Andrzejem nie pamiętam. Mam wrażenie, że był on cały czas. Na pewno dłużej niż mój mąż, też Andrzej. Obaj panowie zresztą bardzo się lubią i szanują.

A.G. (Andrzej Gryncewicz) W pracy rzeczywiście jesteśmy jak stare dobre małżeństwo. Moje pierwsze kontakty z hospicjum sięgają roku 1983, a Ela pojawiła się tu dwa, trzy lata później.

E.S. W 1986.

A.G. Właśnie, to już ponad trzydzieści lat razem. Dziesiątki lat pracy czy bliskiego związku z jedną instytucją bardzo nas połączyło.

Nie macie dość? Nie siebie, ale pracy w tak szczególnym miejscu.

E.S. Wiemy dobrze, że to jest trudne zajęcie. Bywają dni, kiedy przychodzi się tu łatwiej, a bywają takie, że by najchętniej nie przyszło się wcale. Nie dlatego, że się nie lubi tego miejsca czy zatrudnionych w hospicjum ludzi. Ciężar gatunkowy problemów naszych pacjentów i ich bliskich czasami zwyczajnie przytłacza. Niekiedy czuję, że naprawdę doszłam do muru.

A.G. Mamy świadomość, że pomagamy, ale dramat naszych pacjentów jest nieuchronny. Wtedy ratują wakacje, kiedy możemy odetchnąć. Przed nami urlopy, może znowu się uda nabrać dystansu. Wiesz, myślę, że dodatkowo przygniata nas powtarzalność. Jesteśmy świadkami czyichś tragedii, ale wszystkie da się sprowadzić do jednego: „ktoś umiera". Kiedy widzę, że powracające sytuacje zaczynają mnie przygniatać, mówię sobie: „czas na urlop".

E.S. Poza tym sami nie robimy się młodsi tylko starsi. Mamy mniej sił, a to rodzi frustrację. Niejednokrotnie chciałoby się zrobić więcej, bardziej ulżyć, dogodzić, ale już brakuje energii.

A.G. Ela jako pielęgniarka musi na pewno znosić większe obciążenia psychiczne, fizyczne też. Ma dużo częstszy kontakt z pacjentami i z ich rodzinami niż lekarz. Ja pracuję również w innych miejscach, gdzie nie ma ustawicznego umierania. To działa terapeutycznie.

Przepraszam, padł mi dyktafon, chyba wyładowały się baterie.

A.G. O wyładowujących się bateriach właśnie teraz mówimy...

Jednak z pracy w hospicjum nie rezygnujecie.

E.S. Nie rezygnujemy, bo my ją kochamy. Po latach tu pracy to chyba jedyne wytłumaczenie. Kiedyś obawiałam się bycia przy śmierci pacjenta, teraz taką obecność odbieram jako zaszczyt. Wręcz mistyczne przeżycie, ukoronowanie naszej przy nim obecności.

Wróćmy do Waszych początków.

E.S. W czasach, kiedy istniało tylko hospicjum domowe, przez wiele lat tworzyliśmy z Andrzejem swoisty team. Mieliśmy wspólnych pacjentów…

A.G. Współpracując na co dzień z taką pielęgniarką, byłem o wszystko spokojny.

E.S. Czasami musiałam podejmować decyzje, które powinien podejmować Andrzej. A czasami, kiedy on był u chorego, który potrzebował pomocy pielęgniarskiej, sam jej udzielał. Umiejętność wspierania i przenikania się funkcji przenieśliśmy potem na naszą współpracę na oddziale stacjonarnym.

W hospicjum jest dużo więcej człowieczeństwa niż w innych placówkach służby zdrowia.

Jego zespół tworzyliście od podstaw. Pewnie nie było łatwo znaleźć odpowiednich ludzi, a potem ich do tej pracy wdrażać.

E.S. Chyba lepszym słowem byłoby „formować". Zatrudnialiśmy osoby wykształcone, z kompetencjami, a czasami także ze sporym doświadczeniem w pracy gdzie indziej, w szpitalu lub przychodni, i musieliśmy pokazać im, że niektóre ze swoich umiejętności muszą odłożyć na dalszą półkę.

Co jest w hospicyjnej formacji najistotniejsze?

A.G. Przede wszystkim wrażliwość.

Lekarz z założenia jest wrażliwy. Jak inaczej wrażliwy powinien być w hospicjum?

A.G. Powinien wypracować w sobie akceptację nieodwracalności zmian, z którymi przychodzą do niego pacjenci i umieć przestawić się na inny rodzaj sukcesu. Bo tu też je odnosimy. Na przykład chorego przestało boleć albo przespał całą noc, to są nasze zwycięstwa. Jesteśmy w miejscu, gdzie choroby się już nie pokona.

E.S. Powinien pomijać procedury, jeśli można przyspieszyć pomoc. Nie patrzeć na zegarek i czy się opłaca, nie liczyć kilometrów, jeśli chory mieszka daleko. Taki był zawsze i wciąż jest Andrzej. Za to dziecięco-naiwne, a jednocześnie głęboko współczujące podejście do pacjentów bardzo go szanuję.

Skoro jednak mówicie o formacji, to rozumiem, że są na nią szanse. Jest możliwość, by nowy pracownik, mimo wcześniejszych zupełnie innych doświadczeń, zmienił się, i poprzesuwał sobie akcenty.

A.G. Nie jestem pewny, czy to my formujemy, czy formuje się sam nowozatrudniony człowiek, poprzez kontakt z pracującymi tu osobami. Oczywiście jeśli jest tym zainteresowany.

E.S. My też się cały czas formujemy, dużo rozmawiamy o chorych z innymi członkami zespołu, słuchamy opiekunów, wolontariuszy. W hospicjum jest dużo więcej człowieczeństwa niż w innych placówkach służby zdrowia.

Jednym ze standardów opieki hospicyjnej jest nieustanna gotowość.

Lekarze słuchają pielęgniarek?

A.G. Z mojego punktu widzenia pielęgniarki mają często większą wiedzę o chorym, wynikającą z większej do niego dostępności. Jak się nie słuchać?

E.S. Dynamika zmian zachodzących u hospicyjnego chorego jest ogromna. Podczas obchodu potrafi być jeszcze stabilnie, a parę godzin później jego stan zmienia się diametralnie, zaczyna cierpieć i pielęgniarka nie może czekać na lekarza z podjęciem decyzji. Czas bez bólu jest zbyt cenny.

A.G. Pielęgniarki mają coraz większe uprawnienia…

E.S. Pamiętam czasy, kiedy mieliśmy dużo mniej możliwości uśmierzania bólu. Nie było skutecznych leków. Posiadaliśmy mniej wiedzy i doświadczenia, uczyliśmy się od chorych i od siebie nawzajem. Teraz medycyna paliatywna stała się specjalizacją.

Oboje świadkowaliście rozwojowi tego działu medycyny i całego ruchu hospicyjnego. Czy zmiany idą w dobrą stronę?

E.S. Z jednej strony pojawiły się nowe możliwości pomocy, ale czasami myślę, że wymyka nam się idea, a medyczna biurokracja zaczyna odbierać hospicjum jego ducha. Towarzyszenie zastępowane jest realizacją. Wtedy myślę, że zaparkowałam nie w tych czasach.

Dlaczego tak się dzieje? Przecież podniesienie wiedzy na temat możliwości opieki, ich nowe, lepsze standardy i większa gama środków przeciwbólowych nie muszą wpływać na wzrost roli tzw. papierów?

A.G. Częściowo jednak wpływają. Znacząco wzrosło zapotrzebowanie na nasze usługi.

Ludzie zawsze umierali.

A.G. Ale nie zawsze do nas docierali. Niższy był też poziom świadomości tego, co może dać opieka hospicyjna.

Ksiądz Dutkiewicz mówił, że osoby opiekujące się chorymi w hospicjum powinny wejść w ich przestrzeń. Jak buduje się zaufanie w człowieku u kresu jego życia?

E.S. To jest proces. Nie możemy wymagać od chorego, by nam zaufał na starcie. Wiele zależy od tego, ile mu pomożemy wtedy, kiedy będzie nas najbardziej potrzebował, niekoniecznie podczas zaplanowanej wizyty. Jednym ze standardów opieki hospicyjnej jest nieustanna gotowość, to daje choremu poczucie bezpieczeństwa i nasze szanse wejścia w jego przestrzeń bardzo rosną.

A.G. Początek też jest ważny. Rzetelne przedstawienie pacjentowi celu opieki i jej charakteru także pomaga w zbudowaniu dobrych relacji. Nie musimy od razu mówić, że cokolwiek by się nie zrobiło, on i tak umrze. Ale rozmawiamy, tłumaczymy, mamy dla niego czas.

Jak jest z tą prawdą w hospicjum? Mówić czy nie mówić?

A.G. Jeżeli chory się pyta, to tak naprawdę lepiej, to znaczy że jest zainteresowany…

No i co odpowiadacie?

A.G. Jestem za prawdą. Na co dzień spotykamy się z chorymi, którzy byli mamieni, że wszystko będzie dobrze. Tak usłyszeli

od lekarza w przychodni, który widział ich od czasu do czasu i nie czuł się odpowiedzialny. My, no cóż, najczęściej prowadzimy chorych aż do ich śmierci. Oczywiście trzeba słowa ważyć, patrzeć, co chory chce usłyszeć.

A jeżeli chce usłyszeć, że będzie dobrze?

A.G. Zdarzają się tacy, którzy swój stan wypierają. Staramy się podążać za oczekiwaniami. Szanujemy je. Jednocześnie podkreślamy, że zawsze będziemy razem.

E.S. Andrzej poruszył bardzo ważną kwestię. Obiecujemy pacjentowi, że w jego chorobie będziemy razem. To nie sztuka powiedzieć człowiekowi prawdę o rozpoznaniu w przelocie, na korytarzu. Potem zostaje on sam, tą prawdą porażony i przerażony. Ważna jest deklaracja, że będziemy obok, a potem oczywiście dotrzymanie słowa. Jeśli bezwzględnie zażąda informacji, na jakim jest etapie choroby, to my jej udzielamy. Wciąż oczywiście zapewniając o naszej z nim obecności.

Rozmawiamy, tłumaczymy, mamy dla drugiego czas.

Boicie się własnej śmierci?

E.S. Ja się boję, ale nad lękiem przeważa ciekawość co potem. Jestem wierząca, więc w „potem" wierzę. Inaczej nie byłabym w stanie tu pracować. Bardziej niż samego odejścia boję się ewentualności terapii uporczywej. Często o tym w pracy rozmawiamy.

No tak, w tej pracy to jest temat do rozmowy.

A.G. Mam za sobą doświadczenie otarcia się o śmierć. Wszystko dobrze i nagle znajdujesz się na szpitalnym łóżku. Podobnie jak Ela boję się długiego odchodzenia.

To jeszcze może zapytam, w jaki sposób praca w hospicjum wpłynęła na Wasze życie prywatne.

E.S. W moją pracę często angażowałam męża i dzieci Często zresztą nie miałam wyjścia. Kiedy były małe, a mi wypadała niespodziewana wizyta w domu chorego, po prostu je tam zabierałam. I teraz jestem sobie za to wdzięczna. One widziały umieranie. Pytały się, dlaczego ten pan się z nimi nie wita. Nie witał się, bo właśnie umarł. Już są dawno dorośli, ale wciąż mają maskotki podarowane im przez moich pacjentów. I nie uciekają od tematu śmierci, potrafiły towarzyszyć, kiedy odchodzili nasi bliscy.

A.G. Zawodowe problemy staram się zostawiać w pracy. Do domu przenoszę wypracowaną w hospicjum filozofię, że nie warto się kłócić o drobiazgi. Życie jest zbyt krótkie.

E.S. To prawda, praca w hospicjum ma duży wpływ na hierarchię wartości. Kiedyś od męża usłyszałam, że się ze mną nie dorobi.

A.G. W zaufaniu ci powiem, że tylu par butów ile u Eli to ja nigdzie nie widziałem.

E.S. Jakieś słabości trzeba mieć…

Rozmawiała Magda Małkowska

Drodzy Przyjaciele
z ośrodków paliatywno-hospicyjnych w całym kraju!

Przez lata tworzyliśmy z Wami team na miarę marzeń. Owoce wspólnych projektów, mimo dzielących odległości, są naszymi wielkimi zasobami, z których wciąż czerpiemy.
Dziękujemy za zapał, dobrą energię i wierność hospicyjnym ideom.
Z Wami można góry przenosić i zmieniać na lepsze świat.
Bo wszyscy lubimy pomagać!

Hospicjum to też Życie FUNDACJA HOSPICYJNA
HOSPICJUM DUTKIEWICZA

Pracownicy i Wolontariusze
Fundacji Hospicyjnej

Fundacja Hospicyjna **od A do Ż**

Nie, nie miałyśmy aspiracji, by w dwudziestu paru hasłach opisać fundacyjny fenomen. Zwłaszcza przy założeniu, by jednej literce odpowiadało tylko jedno słowo lub wyrażenie. Niektóre z nich miały silną konkurencję i konieczny był wybór. I tak „akcje charytatywne" wygrały z „akceptacją" i „Akademią Walki z Rakiem", a „kwesty" z „kampaniami" i „komunikacją". Pamiętałyśmy jednak, aby treści, które nie dostały oddzielnych haseł, też nie „uciekły" i znalazły tutaj swoje miejsce. Oto rezultat: subiektywny, za to pokazujący rozmach i potencjał.

A jak **Akcje charytatywne**. Wiele z nich to stałe punkty w fundacyjnym kalendarzu. W karnawale urządzamy „Bal z Sercem", a wiosną jest czas na „Pola Nadziei". Od marca do czerwca trwa akcja spełniania dziecięcych marzeń, czyli „Uśmiech Dziecka na Dzień Dziecka". Latem, w ramach „Kolorowego Piórnika", skupiamy się na kompletowaniu szkolnych wyprawek, a w październiku organizujemy koncert „Głosy dla Hospicjów". Jesień to także czas akcji świątecznej zbierania prezentów dla dzieci „Mikołaje Łączcie się" i kwest podczas Wszystkich Świętych („Zapalmy Światło dla Hospicjum") oraz w trakcie grudniowych weekendów w galeriach handlowych („Rozjaśnij Hospicyjne Niebo"). Oprócz akcji o charakterze cyklicznym, każdego roku realizowane są większe i mniejsze akcje jednorazowe, często poświęcone konkretnym osobom lub celom. Ich organizatorami jest Fundacja lub osoby bądź firmy, które do nas się zgłoszą z własnym pomysłem.

B jak **Ból wszechogarniający**. Inaczej totalny. Jest wtedy, kiedy człowieka boli ciało i dusza – oprócz cierpienia fizycznego niezaspokojone zostają jego potrzeby emocjonalne, społeczne, duchowe i religijne. Zob. Opieka hospicyjna.

C jak **Czas**. Czas w hospicjum biegnie inaczej. Chorym zostało go już niewiele, lecz minuty czy godziny otwierają wciąż sporo możliwości. W ciągu godziny można dużo powiedzieć lub wymownie razem pomilczeć. Minuta to aż 60-sekundowe serdeczne przytulenie, może jedno z ostatnich. Trzeba mieć na nie czas. W hospicjum on jest.

D jak ks. Eugeniusz **Dutkiewicz** (1947-2002). Ksiądz, pallotyn, niestrudzony propagator troski o nieuleczalnie chorych i ich rodziny. Dzięki niezwykłej osobowości, talentowi zjednywania sobie ludzi do pomocy oraz wielkiemu sercu w 1983 roku założył w Gdańsku pierwsze w Polsce hospicjum domowe, które stało się wzorem dla innych zespołów w kraju. W wolnej Polsce ks. Dutkiewicz został pierwszym Krajowym Duszpasterzem Hospicjów przy Konferencji Episkopatu Polski. W 1991 roku współtworzył Ogólnopolskie Forum Ruchu Hospicyjnego, którego celem była konsolidacja środowiska reprezentującego nową formę opieki nad osobami u kresu życia. W latach 90. otrzymał tytuł doradcy ds. opieki hospicyjnej przy Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej i zaczął dzieło budowy Domu Hospicyjnego. Ks. Dutkiewicz stworzył także program formacyjny dla kapelanów służby zdrowia oraz rozwijał hospicyjny wolontariat. Uznawany jest za ojca polskiego ruchu hospicyjnego. Po jego śmierci gdańskie Hospicjum Pallottinum przemianowane zostało na Hospicjum im. ks. E. Dutkiewicza SAC. Do czasu włączenia Hospicjum w struktury Fundacji dyrektorami placówki byli ks. Piotr Krakowiak (2002-2011), a następnie ks. Jędrzej Orłowski SAC (2011-2016).

E jak **Edukacja**. Bardzo ważny obszar naszych działań. Mówimy o końcu życia w możliwie najszerszym wymiarze: hospicyjnej opiece nad chorymi, potrzebach opiekunów rodzinnych, żałobie dorosłych i dzieci oraz jak tworzyć i włączać się w wolontariat zarówno opiekuńczy, jak i akcyjny. Zwracamy się do osób dorosłych: nauczycieli, rodziców, biznesmenów, celebrytów, emerytów i wszystkich ludzi dobrej woli oraz do dzieci i młodzieży. Od 15 lat jesienią, wraz z hospicjami z Polski, prowadzimy kampanie społeczne „Hospicjum to też Życie", poruszające ważne aspekty opieki; organizujemy konferencje, szkolenia i warsztaty, a w ramach Biblioteki Fundacji Hospicyjnej publikujemy podręczniki, poradniki oraz informatory (18). Do tej pory wydaliśmy także 3 bajki terapeutyczne (kolejne w toku) pod szyldem Biblioteka Tumbo Pomaga. Ponadto wychodzi kwartalnik „Hospicjum to też Życie", pokazujący na bieżąco nasze życie od środka. Wyprodukowaliśmy kilkanaście filmów i programów TV oraz kilka fotograficznych wystaw. Prowadzimy portale edukacyjne: tumbopomaga.pl (na temat żałoby u dzieci), hospicja.pl (dla opiekunów rodzinnych) i wszystkich zachęcamy do pomocy, bo przecież „Pomaganie jest piękne!".

F jak **Fundusz Dzieci Osieroconych „Tumbo Pomaga"**. Powstał w 2006 roku. Jego celem jest opieka nad dziećmi osieroconymi i zdrowym rodzeństwem dzieci chorych zarówno w aspekcie towarzyszenia w żałobie, pomocy materialnej, ale też poprzez edukację dorosłych na temat potrzeb dzieci i możliwości ich wsparcia. Symbolem Funduszu jest pomarańczowy słonik z trąbą uniesioną do góry na znak, że chociaż złego losu nie da się odmienić, to jednak życie może być barwne i szczęśliwe. W ramach wsparcia socjalnego dbamy o wyprawki szkolne, zapewniamy wsparcie edukacyjne, organizujemy obozy waka-

cyjne, prezenty na Dzień Dziecka i z okazji świąt. Swoją pomoc kierujemy do dzieci, których bliscy umarli pod opieką hospicjów. Do tej pory udało się ucieszyć ok. 900 dzieciaków. Natomiast wsparciem psychologicznym chcemy ogarnąć wszystkie dzieci w żałobie, niezależnie od okoliczności śmierci ich bliskich. W tym celu powstał portal tumbopomaga.pl, bezpłatna linia wsparcia (tumbolinia: 900 111 123) oraz organizowane są szkolenia dla opiekunów, nauczycieli, pedagogów szkolnych. Szkoły zapraszamy także do udziału w programie Dzień Tumbo, który jest okazją zarówno do edukacji na temat żałoby, jak i organizacji akcji charytatywnych na rzecz osieroconych. Ponadto prowadzimy świetlicę „Przystań" oraz spotykamy się z dziećmi w ramach „Spotkań z Bajką", ucząc je, jak mogą wspierać rówieśników w żałobie, bo przecież „Dzieci radzą sobie same tylko w bajkach".

G jak **Gościna serca**. Określenie ks. Dutkiewicza, stawiane w opozycji do „rynku usług", czyli rzeczywistości pozahospicyjnej służby zdrowia. W hospicjum też trzeba dbać o wywiązywanie się z kontraktów i realizację świadczeń, jednak najważniejsze jest otwarcie się na duchowe potrzeby człowieka umierającego i przyjęcie go we własnym sercu. Bez żadnych zobowiązań ani tym bardziej chęci przekonywania do swoich racji. Hospicyjny chory powinien być traktowany jak serdeczny gość, nigdy jak petent.

H jak **Hospicjum**. Jego łaciński źródłosłów wskazuje na dwa tropy: *hospes* – „gość" i *hospitium* – „gościna" lub „gościnność". Początkowo hospicjum udzielało schronienia podróżującym, potem stało się tożsame z przytułkiem lub szpitalem dla ubogich, by w czasach współczesnych zostać miejscem, w którym wszechstronną opieką – medyczną, ale również duchową, psychologiczną i socjalną, otaczane są osoby przewlekle chore, umierające i ich bliscy. Zob. Gościna serca, Opieka hospicyjna.

I jak **Imprezy**. Wydawałoby się, że jest to termin, który w hospicjum i w prowadzącej ją Fundacji nie przystoi. A my jednak je organizujemy. Pikniki w hospicyjnym ogrodzie, grille, zabawy andrzejkowe i karnawałowe dla dzieci chorych, ich zdrowego rodzeństwa i dzieci osieroconych, koncerty, spotkania miłośników gier planszowych w Klubie 1000 i Jeż Cafe – kawiarenkę dla pacjentów i ich bliskich. Hospicjum jest przecież także miejscem do życia.

J jak **Jakość.** Wysoka, ze znakiem Q, często niepodporządkowująca się zewnętrznym standardom. Wszystko po to, aby zgodnie z przesłaniem ks. Dutkiewicza: „ile sił i ducha w sercu stanie chronić chorych i siebie w naszych hospicjach przed rynkiem usług".

K jak **Kwesty**. Są bardzo powszechną formą wspierania podopiecznych Fundacji. Przeprowadzają je wolontariusze akcyjni, najczęściej uczniowie, a także pracownicy firm i instytucji w ramach wolontariatu pracowniczego. Największe kwesty odbywają się podczas kwietniowych „Pól Nadziei" i na cmentarzach z okazji Wszystkich Świętych. Towarzyszą również wielu mniejszym akcjom organizowanym przez Fundację lub zaprzyjaźnione z nią szkoły czy zakłady pracy oraz stanowią element ważnych uroczystości rodzinnych i zewnętrznych wydarzeń artystycznych lub sportowych. Pieniądze uzyskane w każdej kweście, zebrane w oznakowanych skarbonkach, liczy specjalna komisja, a na zakończenie sporządzany jest protokół.

L jak **Lubię Pomagać**. To jeden z największych ogólnopolskich projektów Fundacji. Jego celem był rozwój wolontariatu hospicyjnego. W latach 2007-2010 odbyło się 776 godzin szkoleń dla 120 koordynatorów wolontariatu z 96 hospicjów, nauczycieli oraz wolontariuszy – od przedszkolaków po seniorów, łącznie dla 2967 osób. Wydano 7 poradników dla opiekunów nieformalnych

35 LAT HOSPICJUM IM. KS. E. DUTKIEWICZA SAC

15 LAT FUNDACJI HOSPICYJNEJ

i opublikowano 8 filmów edukacyjnych. Ośrodkom przekazano laptopy, projektory, drukarki, aparaty fotograficzne, koszulki dla wolontariuszy, czapki i mnóstwo innych materiałów promujących wolontariat. Trzy ogólnopolskie kampanie społeczne zachęcały do wolontaryjnego zaangażowania. Dużo dobrego się wydarzyło, do zespołów dołączyło wielu wolontariuszy. I nawiązały się przyjaźnie, które trwają do dziś.

Ł jak **Łaska**. Zawsze darmo dana. W hospicjum szczególnie cenna łaska dobrej śmierci, pojednania z bliskimi, zgody na odejście ukochanej osoby czy załatwienia niezałatwionych spraw. symbolicznie, w postaci żonkilowych cebulek, zasiewamy każdej jesieni, zbierana jest w kwietniu, kiedy żonkile zakwitają, a ludzie, ciesząc się wiosną i życiem, mają okazję zaświadczyć o solidarności z chorymi i umierającymi. Nadzieja w hospicjum to znak, że hospicjum to też życie.

O jak **Opieka hospicyjna**. Ma charakter wszechstronny, całościowy i jest odpowiedzią na ból wszechogarniający (zob.), który dotyka osoby u kresu życia. Jej celem jest poprawa jakości życia chorego poprzez uśmierzanie bólu oraz łagodzenie cierpień psychicznych, duchowych i socjalnych.

35 LAT HOSPICJUM IM. KS. E. DUTKIEWICZA SAC

15 LAT FUNDACJI HOSPICYJNEJ

M jak **Media**, czyli telewizja, radio, prasa, portale internetowe i tzw. media społecznościowe. Towarzyszą nam od początku – zarówno ogólnopolskie, podejmujące głównie tematy kampanii „Hospicjum to też Życie', jak i lokalne, które wspierają w przekazywaniu informacji na temat bieżących wydarzeń z fundacyjnego kalendarza. Dziennikarze z różnych ośrodków, na co dzień pracujący dla różnych odbiorców, to z każdym miesiącem powiększająca się grupa przyjaciół hospicyjnych idei.

N jak **Nadzieja**. Jeśli, jak w powiedzeniu, jest „matką głupich", to znak, że mamy do czynienia z fałszywką. Z czczą gadaniną i obietnicami bez pokrycia. W hospicjum nadzieja nie wodzi na manowce, daje poczucie bezpieczeństwa i realnie pomaga w życiu aż po jego kres. Jest tak ważna, że weszła do nazwy jednej z najbardziej charakterystycznych imprez kojarzonych z ideą hospicyjną – wielkiej kwesty na rzecz podopiecznych hospicjów, jaką są „Pola Nadziei". W Gdańsku od 2012 roku, dzięki nawiązaniu współpracy z innymi ośrodkami, przygotowywane są one pod nazwą „Pola Nadziei na Pomorzu". Nadzieja, którą

P jak **Podopieczni**. Nasz sens istnienia. Zarówno chorzy przebywający na oddziale stacjonarnym Hospicjum Dutkiewicza, jak i w swoich domach – dzieci i dorośli. Także ich bliscy, opiekunowie rodzinni, których pracę ponad siły dostrzegamy. Ponadto pacjenci zgłaszający się do działającej przy Hospicjum Poradni Opieki Paliatywnej oraz Hospicyjnej Opieki Perinatalnej. Również osoby przeżywające żałobę, ze szczególnym uwzględnieniem osieroconych dzieci, objętych programem wsparcia psychologicznego „Tumbo Pomaga". Wreszcie członkowie gdańskiej filii Akademii Walki z Rakiem, których wspieramy w ich zmaganiach z chorobą.

R jak **Rak**. Chorzy onkologiczni należą do zdecydowanej większości pacjentów Hospicjum i Poradni Medycyny Paliatywnej. Tworzą też grupę podopiecznych Akademii Walki z Rakiem, której filia przy Fundacji Hospicyjnej działa od 2006 roku. Celem Akademii jest wsparcie i edukacja chorych oraz ich bliskich, a także osób będących w trakcie tzw. profilaktyki wtórnej. Zajęcia, w formie indywidualnych konsultacji, grup

wsparcia lub psychoedukacyjnych, a także warsztatów bądź wykładów, prowadzą psycholodzy, dietetycy, fizjoterapeuci, lekarze oraz eksperci różnych dziedzin aktywności.

S jak **Sponsorzy**. Nasi dobroczyńcy, zarówno osoby indywidualne jak i firmy oraz instytucje, które ufając w skuteczność działań Fundacji, przekazują środki finansowe lub dobra materialne, byśmy mogli należycie opiekować się naszymi podopiecznymi. Także podatnicy, którzy zdecydowali się przekazać nam swój 1 procent. Szczodrość naszych darczyńców jest dla nas wielkim zobowiązaniem.

Sz jak **Szefowie**. Wielka Trójka prezesów Fundacji Hospicyjnej to, według kolejności pełnienia funkcji: ks. dr hab. Piotr Krakowiak SAC (2004-2010), Alicja Stolarczyk (2011-2017) i od października 2017 roku dr Anna Janowicz. Ks. Piotr Fundację założył i błyskawicznie umieścił na ogólnopolskiej orbicie. Za jego czasów zaczęły się kampanie „Hospicjum to też Życie", koncerty „Głosy dla Hospicjów", powstał Fundusz Dzieci Osieroconych, a swoje podwoje otworzyły filia Akademii Walki z Rakiem oraz Księgarnia Fundacji Hospicyjnej. Ukazało się kilkanaście (11) książek i hospicyjny dwumiesięcznik. Realizowane były programy konsolidujące polski ruch hospicyjny, w tym Lubię Pomagać (zob.) czy WHAT, czyli projekt aktywizujący do wolontariatu hospicyjnego osoby skazane. Fundacyjne lata pod rządami Alicji Stolarczyk to nie tylko twórcza kontynuacja działań poprzednika, ale także czas nowych projektów, wśród których na specjalne podkreślenie zasługują: program wsparcia psychologicznego dzieci i młodzieży „Tumbo Pomaga"(od jesieni 2014 r.) oraz Pomorska Szkoła Wolontariatu Opiekuńczego, również założona w 2014 r. Pojawiły się kolejne ważne książki, w tym seria „Bajka Plasterek", i następne numery hospicyjnego pisma w nowej odsłonie, już jako kwartalnika, zainicjowana została tradycja „Bali z Sercem" i charytatywnej Wystawy Choinek. W 2016 roku Hospicjum Dutkiewicza stało się częścią Fundacji, co pociągnęło za sobą duże zmiany w jej wewnętrznej strukturze i było sporym wyzwaniem logistycznym. Powstał też pomysł budowy ośrodka pomocy wyręczającej, pierwszej tego typu inicjatywy w Polsce Północnej. Od roku na czele Fundacji Hospicyjnej stoi Anna Janowicz, kontynuatorka wszystkich sprawdzonych pomysłów swoich poprzedników i inicjatorka wielu działań na rzecz opiekunów rodzinnych w Polsce, nie tylko tych, których bliscy objęci są hospicyjną opieką oraz innowacyjnego projektu Lokalnego Wolontariatu Opiekuńczego. Jest także członkiem międzynarodowego zespołu projektu EUPCA, szkolącego liderów opieki paliatywnej.

Ś jak **Świetlica Przystań**. Miejsce spotkań dla dzieci osieroconych i rodzeństwa dzieci chorych, które od marca 2012 roku działa przy Fundacji jako pierwsza tego rodzaju inicjatywa w Trójmieście. Wspólne warsztaty, wyjścia na zewnątrz, sponsorowane przez zaprzyjaźnione firmy, wreszcie organizowane latem i zimą „Wakacyjne Spotkania" służą integracji tej małej społeczności, która sama dla siebie jest ogromnym wsparciem. Wszystkie zajęcia w świetlicy prowadzone są przez wolontariuszy. Zob. Fundusz Dzieci Osieroconych „Tumbo Pomaga".

T jak **Towarzyszenie**. Jeden z głównych wyznaczników tzw. hospicyjnej formacji. Obecność członków zespołu hospicyjnego przy chorym, rozumiana przede wszystkim jako współprzeżywanie jego cierpienia i duchowych rozterek oraz pełna akceptacja. Zob. Ból wszechogarniający, Czas, Uważność.

U jak **Uważność**. To szczególny rodzaj uwagi – świadomej i nieosądzającej, w hospicjum nakierowanej nie na siebie, ale na chorego, by móc podążać za jego myślami, emocjami i potrzebami. Zob. Towarzyszenie.

W jak **Wolontariat**. Fenomen, który łączy pokolenia, zawody, poglądy. Chęć pomagania zbliża do siebie ludzi o różnych zainteresowaniach, pochodzeniu, umiejętnościach, pasjach. Jeśli ktoś chce być bliżej chorych i ich bliskich, zapraszamy do wolontariatu opiekuńczego. Natomiast bez wolontariuszy akcyjnych – dzieci, młodzieży, osób dorosłych, seniorów, nie moglibyśmy zorganizować akcji czy kwest. Wolontariat pracowniczy wspiera nasz zespół w różnorodnych przedsięwzięciach. Jest jeszcze wolontariat kierowców. I wolontariat więźniów, gdzie pomaganie może zmienić życie. Wolontariat ma różne oblicza i formy. Każdy znajdzie coś dla siebie, jeśli tylko chce.

Z jak **Zespół**. Ksiądz Dutkiewicz napisał: „Nikt z tego zespołu nie umiałby pomóc sam, dopiero różnorodność osób: ich przygotowania, osobowości, profesji i wyznawanej filozofii potrafi zaspokoić potrzeby chorego". To, obok czasu (zob. Czas), klucz do wyjaśnienie fenomenu hospicyjnej opieki. Zespół tworzą: sam chory w roli lidera, jego bliscy oraz pielęgniarki, lekarze, fizjoterapeuci, psycholodzy, pracownicy socjalni, duchowni i wolontariusze. Każdy członek zespołu ma swoje obowiązki, zgodne z posiadanym wykształceniem i przypisaną rolą. Dzięki poczuciu wspólnotowości celu, jakim jest najlepsze z możliwych towarzyszenie człowiekowi u kresu życia, trwa między nimi nieustanna wymiana obserwacji. Ponieważ to chory wybiera osobę z zespołu, którą dopuszcza do siebie najbliżej, jej spostrzeżenia mogą w znaczący sposób wpłynąć na decyzje innych członków zaangażowanych w opiekę.

Ż jak **Życie**. Paradoksalnie w miejscu, gdzie się umiera, życie wciąż jest bardzo ważne. Najczęściej zostało go już niewiele, więc nawet minuta nabiera specjalnej wartości. W hospicjum każde słowo, gest, działanie mogą być tymi ostatnimi, dlatego tak ważną rolę odgrywają zwykła ludzka serdeczność i współodczuwanie. „Hospicjum to też Życie" – fundacyjne hasło, powoli, ale skutecznie zmienia społeczną świadomość i buduje zaufanie do hospicyjnych standardów.

Anna Janowicz, Magda Małkowska, Alicja Stolarczyk

Chwile w kadrach

Hospicjum Dutkiewicza ma nową wystawę, wymyśloną z okazji jubileuszu. Jej autorka, Emilia Wernicka, w Hospicjum spędziła ponad dwa miesiące, ale zespół Fundacji Hospicyjnej, której Hospicjum jest częścią, przygotowywał się do niej od pół roku. W trakcie prac nad zdjęciami fotografce towarzyszyła Anna Laska i z wielu setek wybrane zostały 34 „Chwile". „Każda chwila" – tak nazwaliśmy tę wystawę. Każda z nich będzie trwać.

Anna: *W ciągu lat działalności Hospicjum powstało sporo zdjęć, które początkowo miały stworzyć tę wystawę. Ich poetyka była jednak na tyle różna, że ostateczne postanowiliśmy poszukać nowego autora, z zewnątrz. Emilka pojawiła się w Hospicjum po raz pierwszy na pikniku z okazji początku lata i od razu rzuciliśmy ją na głęboką wodę.*

Emilia: *Szczerze, to nie do końca zdawałam sobie sprawę, w co wchodzę. Myślałam, że na zdjęciach z czerwcowej zabawy się skończy, a to był tylko początek. Chociaż ważny, bo do wystawy ostatecznie weszły trzy zrobione wówczas portrety.*

Anna: *Na wstępie przygotowałam dla niej słynną już tabelkę. Emilia słabo orientowała się w naszej działalności, więc rozpisałam wszystkie fundacyjne projekty i…, sama się trochę teraz z tego śmieję, zaproponowałam do nich kadry.*

Emilia: *Tabelka była dla mnie jakimś drogowskazem, trochę mnie pilnowała, chociaż oczywiście nie upilnowała. Pomogła, bo mając takie racjonalne podparcie, czytelne dla osób stąd, mogłam stworzyć cykl wymykający się tylko rozumowemu odbiorowi świata, mam wrażenie, że jaśniejszy dla osób z zewnątrz.*

Anna: *To było niesamowite, jak szybko zaangażowała się w projekt. Zupełnie nie patrzyła na zegarek. Na hospicyjnym oddziale i w domach pacjentów spędziła długie godziny. Powstało mnóstwo zdjęć, z których większość do wystawy nie weszła.*

Emilia: *Wiesz, jak ja wyliczam czas studentom? Tutaj, że on płynie, zupełnie zapomniałam. Czasowo rozjechałam się całkowicie. I muszę przyznać, że było to dla mnie doświadczenie traumatyczne.*

Anna: *Widziałam, jak ją nasza rzeczywistość zmienia. Jak dojrzewa do rezygnacji z precyzyjnego budowania sobie planu i używania coraz mniejszej ilości sprzętu…*

Zanim powstanie zdjęcie...

Emilia: *Raz spędziłam chyba 1,5 godziny w domu hospicyjnego dziecka, do którego pojechałyśmy z rehabilitantką. Zmieniałam przesłony, rozstawiałam blendy, uwijałam się bardzo… i co z tego. Zestresowałam małego swoją obecnością i było to widoczne na jego twarzy. Grymasił, płakał i żadne zdjęcie mi się nie udało.*

Anna: *To było fascynujące obserwować ją przy pracy. Błyskawicznie przełamywała bariery, które stwarza pierwszy kontakt. Patrzyła swoim modelom w oczy, trzymała za ręce, głaskała i zagadywała, nie zważając, że czasami nie dostaje komunikatu zwrotnego. Zwróciłam też uwagę, jak szybko zapamiętuje imiona fotografowanych osób. Doktor, z którym byłyśmy na wizytach domowych, powiedział mi potem, że zostałyśmy zapamiętane jako „domowe dziewczyny", swojskie. Ogromna w tym zasługa Emilii.*

Emilia: *Zanim zrobię zdjęcie człowiekowi, najpierw z tym człowiekiem chcę trochę pobyć. Obserwuję, rozmawiam, zastanawiam się, na ile mogę wejść w jego świat. To stwarza mi komfort pracy, ale myślę, że też moim modelom jest zwyczajnie przyjemniej. Czasami rodzą się z tego problemy, bo tak się koncentruję, że zapominam o otoczeniu. A z rozmową z osobami starszymi rzeczywiście nie mam problemu. Większość mojego życia mieszkałam z dziadkami,*

Matka i córka. Zdjęcie nie weszło do wystawy

Hospicyjny zespół. Zdjęcie z wystawy

Wolontariusz z pacjentką z Hospicjum Domowego. Zdjęcie nie weszło do wystawy

którzy przez około 10 lat byli bardzo chorzy. Dzięki nim mój świat jest bardziej kolorowy i ma swoją przestrzeń dla ludzkiej inności. A z moich hospicyjnych spotkań chyba największe wrażenie wywarła na mnie wizyta w domu starszej mocno pani, do której w pewnym momencie przysiadła się wnuczka. Przytuliła ją z miłością, sama drobniuteńka, choć przy swojej wychudzonej babci na taką nie wyglądała. A ja zobaczyłam w niej siebie sprzed lat…

Anna: *Emilia była też dobrze odbierana, bo umiała stworzyć niesamowity klimat. Jest artystką, osobą z innego świata i nie ukrywała, co jest dla niej ważne. Oprócz treści więc też forma, dobór kolorów, gra świateł, układ kształtów.*

Emilia: *Treść często wychodzi z układu zdjęć, które są tak a nie inaczej ustawione. Popatrz tutaj na grę światełek. A tutaj na linie, które z jednego zdjęcia przechodzą na drugie. Kiedy zmruży się oczy, to nie widzi się szczegółów, tylko trójkąty, krzyże, koła. Widzi się znaki, a poprzez znaki łatwiej dotrzeć do odbiorcy.*

Anna: *Emilia od początku była odważna, tworzyła sytuacje, wymyślała je pod swoje kadry. Ale musiała nauczyć się hospicyjnej dynamiki. Tego, że nie wszystko w Hospicjum można przewidzieć. I musiała zdecydowanie zwiększyć tempo pracy. Mnie też praca nad wystawą zmieniła. Nauczyłam się patrzenia na ciąg zdjęć w sposób całościowy, wręcz geometryczny. Zobaczyłam, że ich układ można komponować, układając rytm, dobierając kształty i kolory. Ja ewentualnie operowałabym kontrastami, a przy Emilii przekonałam się, że można nie tylko odczytywać treść zdjęć, ale również, nie wchodząc w nią, zdjęcia jedynie oglądać.*

Emilia: *Praca nad tą wystawą zmusiła mnie do wprowadzenia paru zmian w warsztacie. Zdecydowałam się więc na kilka bardzo wyreżyserowanych zdjęć, bo przecież zrozumiałam, jak pewne tematy są w zespole, o którym wystawa ma również opowiadać, ważne. Tak było chociażby ze zdjęciem kwestującej dziewczynki i ze słynnym zdjęciem „z wanny", pokazującym ideę zespołowości. Początkowo myślałam, że uda mi się po prostu podpatrzeć coś na oddziale w Domu Hospicyjnym, ale moja obecność panie pielęgniarki wyraźnie tremowała. Zrozumiałam, że wchodzę butami w ich i tak nadmiernie obciążony dzień, pełen zadań. Stąd pomysł na ustawkę robioną z wanny w łaźni.*

Anna: *A potem przyszedł etap pracy przy komputerze. Emilka zaczęła wybierać zdjęcia, układać je w kolejne ciągi, przestawiać. Część zdjęć, do których była przywiązana, nie znalazła się w zestawie, ponieważ o ostatecznej kompozycji zadecydowały nie tylko względy artystyczne, ale również emocjonalne i osobiste. Końcowy układ wystawy to częściowo efekt naszego dialogu, Emilia go podjęła.*

Emilia: *Etap pracy przy komputerze, nad obróbką zdjęć, a następnie ich doborem jest bardzo wyczerpujący. Na wstępie poszła mi karta graficzna, a potem dowiedziałam się, że powinnam pokazać jeszcze jakiś temat, a gdzieś tam nie udało się uzyskać zgody na publikację i to wszystko było bardzo stresujące. Ania powiedziała ci, że mnie praca nad tą wystawą zmieniła? Chyba tak. Kilka zdjęć jest technicznie niedoskonałych, ale za to wypełnionych treścią. Cała ta wystawa to jest moje subiektywne widzenie Hospicjum. Proporcja czasu, który przeznaczyłam na robienie zdjęć, do godzin poświęconych na poznanie tego miejsca jest jak jeden do dwudziestu. Albo do trzydziestu. Ja już trochę jestem stąd.*

Notowała Magda Małkowska

Fizjoterapeutka ze swoim podopiecznym. Zdjęcie nie weszło do wystawy

Od rana w Poradni jest tłok

Nie wierzę własnym uszom: – *Może kawy albo herbaty?* I nie wierzę własnym oczom, bo gdyby nie charakterystyczne stojaki, mogłabym pomyśleć, że trafiłam na miłe, towarzyskie spotkanie. A jestem w Hospicjum Dutkiewicza i siedzę z podopiecznymi działającej tam Poradni Medycyny Paliatywnej. Niektórzy z nich są właśnie w trakcie kroplówkowej sesji. – *Może ktoś skusi się na ciasteczko?*

PRZY KROPLÓWCE

Częstuje i namawia Elżbieta Orska, od blisko 5 lat wolontariuszka opiekuńcza, towarzysząca chorym podczas ich dożylnych wlewów. Prawie od początku tworzy tandem z Jolantą Grzybowską, która przed laty w Poradni pojawiła się kilka tygodni szybciej. – *Anioły, po prostu anioły* – klasyfikuje obie panie jeden z pacjentów. – *Kiedy są razem, to jest tak wesoło, że można boki zrywać. – Zazwyczaj jednak się wymieniamy* – wyjaśnia Elżbieta. – *W pojedynkę też dajemy radę. Tu nikt się nie spieszy…*

– *Chyba że Skowrońska* – komentuje z uśmiechem Elżbieta Skowrońska, naczelna pielęgniarka Hospicjum, jeden z filarów Poradni. Rzeczywiście do pokoju wpada na chwilę, jak wicher, tylko by podłączyć kolejną kroplówkę i coś poprawić przy innej. Zanim pacjenci trafią tutaj na „kawkę, herbatkę", przechodzą przez pokój zabiegowy, w którym zakłada im wenflon. Czasami to zadanie dla prawdziwego mistrza. – *Montowanie wenflonu jest dla mnie największym stresem* – przyznaje pan siedzący blisko drzwi. – *Mam kruche żyły i „uciekające". – Winny jest nasz pesel* – tłumaczy sąsiadka z drugiej strony stolika i wybucha śmiechem. Pogodna, wyluzowana, choć, jak wszyscy, w trakcie kroplówki. Sprawia wrażenie stałej bywalczyni, ale mówi, że przychodzi tutaj co pół roku. – *Tu się człowiek czuje swobodnie, jest z kim i o czym pogadać. Poproszę kawę…*

Elżbieta Orska opowiada mi swoją historię. Kiedy kilka lat temu jej mąż trafił pod opiekę Domowego Hospicjum dla Dorosłych, poczuła niewyobrażalną ulgę i wdzięczność. Po jego śmierci bardzo szybko trafiła na kurs dla wolontariuszy opiekuńczych i zaczęła przychodzić na oddział. Okazało się jednak, że kolejne umierania były dla niej za trudne. Zaangażowała się w akcje prowadzone przez Fundację, skończyła kurs fundraisingu, odbierała telefony na infolinii onkologicznej, ale brakowało jej bezpośredniego kontaktu z chorymi. Propozycję dołączenia do Joli Grzybowskiej i opieki nad pacjentami Poradni przyjęła więc z wielką radością. – *To jest wyjątkowe miejsce* – mówi i uśmiecha się, kiedy proszę o wyjaśnienie tej wyjątkowości. Słucham o wcześniejszych emocjach, które tutaj mają szanse opaść, o silnie odczuwanym, choć często niewysławianym poczuciu wspólnoty losu, a przede wszystkim o serdecznych rozmowach, czasem przekomarzaniach, czasem zwierzeniach. – *Swobodnie pomilczeć też tu można* – dorzuca jedna z pacjentek chorująca od kilkunastu lat. – *Nie, nie wiem, która to już kroplówka. Na szczęście pan doktor przepisał kolejne, jest więc na co czekać. Przy Poradni utworzyła się cała społeczność kroplówkowiczów. Czasami nie ma gdzie usiąść…*

Nie będę podawać państwa danych – przyrzekam, wychodząc. – *Ależ ja mogę się podpisać pod wszystkim* – protestuje pan przy drzwiach. – *Pod wszystkim co pani napisze dobrego. Tylko tak proszę napisać.*

POD GABINETEM

Nie każdy pacjent Poradni otrzymuje kroplówki, ale wszystkich ich spotykam w okolicach hospicyjnej recepcji, gdzie oczekują na „swój czas" z doktorem. Oczywiście wszystkich, którzy przyszli tego dnia, bo średnio w miesiącu udzielanych jest aż około 250-300 porad. Są spokojni i przeglądają wyłożone gazety albo załatwiają coś przez telefon. Są zdenerwowani i w ten sposób mówią albo spacerują po hallu. Są skryci, są skupieni, są przejęci. Wtedy najczęściej milczą. Niektórzy przychodzą w towarzystwie bliskich, z którymi jest raźniej, a czasem pewniej i bezpieczniej. Na początku rozmawiam z nimi przed wizytą w gabinecie lekarskim, ale szybko się przekonuję, że lepiej jest po. Bez względu na cel dzisiejszego spotkania są wtedy już spokojniejsi.

– *Tutaj wszyscy zawsze mają dla mnie czas i mają dobre słowo. Pan doktor, pani pielęgniarka, ale też pani w recepcji i każdy. Dobre słowo działa czasem jak tabletka, też leczy.*

– *Pan doktor to mówi tak, że wszystko rozumiem. Fachowo, ale jasno. Tłumaczy, uspokaja. Jestem bardzo zadowolona.*

– *Nie ma proszę pani innego takiego miejsca, które byłoby do tego konkurencyjne. Tu uwierzyłem, że patrzy się na mnie całościowo, a nie na mój wycinek, akurat najbardziej chory.*

– *Przepraszam, nigdy nie płaczę, dzisiaj pierwszy raz. Ale dzisiaj przyszła do nas nadzieja. Usłyszeliśmy, że nawet jeśli pojawią się powikłania po tej chemii, to zawsze możemy tutaj przyjść i razem damy radę. – Od jak dawna jest pani chora? – Nie jestem chora, to mąż…*

– *W tej Poradni czuję się naprawdę ważna. Gdzie indziej to często odwalanie: sprawdzane wyników, czegoś odnotowywanie i następny, następny. Tutaj kluczem jest czas. Dla chorych.*

– Jestem opiekunką rodzinną. Moja mama ma raka trzustki i alzheimera. Dzisiaj na konsultacje przyszłam sama, ale mama uwielbia przyjeżdżać do Poradni. Ma wodobrzusze, a tutaj ją odbarczają i dzięki temu nie musi się kłaść do szpitala. Super prawda? Mama bardzo źle znosi szpital. To nam ratuje życie. Pewnie tutaj nie wyleczą, ale życie jest łatwiejsze.

– Z tej Poradni korzystał mój teść, a teraz ja. Cała rodzina ma duże zaufanie do tego miejsca. Przychodzimy po terapię uzupełniającą. Co tutaj jest, a nie ma gdzie indziej? Spokój. Te wizyty dobrze nam działają na głowę.

– Czuję się bezpieczna i zaopiekowana. Zawsze jesteśmy we dwie. Czego ja nie zrozumiem, córka dopyta, a doktor cierpliwie odpowiada.

Fot. Archiwum FH

Pod kroplówką

– Ja mówię, że mam lekarza prowadzącego i mam dobrego ducha. Dobry duch to doktor z waszej Poradni. Oczywiście obaj o sobie wiedzą.

Mający czas, dający poczucie bezpieczeństwa, uważni, przyjaźni, ciepli i serdeczni, dobre duchy. Tego dnia do ich gabinetu ostatnia wchodzę ja.

W GABINECIE

Rozmawiam z pielęgniarką Elżbietą Skowrońską i dr. Januszem Wojtackim. Kilka dni wcześniej o Poradni miałam też okazję porozmawiać z dr. Andrzejem Gryncewiczem, jej kierownikiem. Oprócz wspomnianych wyżej wolontariuszek wymieniona trójka tworzy komplet pracujących tutaj osób.

Właściwie dużo już wiem, a części się domyślam. O tym jednak, że Poradnia działa praktycznie od początku istnienia oddziału hospicyjnego, nie miałam pojęcia. 15 lat. Pacjenci o jej istnieniu dowiadują się często pocztą pantoflową, a przyjmowani są dzięki skierowaniu lekarskiemu. Dr Gryncewicz chorych pod opieką Poradni dzieli na dwie grupy: tych, którzy zakończyli już leczenie onkologiczne i osoby będące w trakcie terapii, u których istnieje szansa na długotrwałą remisję. Nikt z nich nie kwalifikuje się jeszcze do opieki hospicyjnej. Jeśli jednak zaistnieje taka konieczność, obejmowani zostają nią w pierwszej kolejności. – *Oni są już nasi* – uzupełnia dr Wojtacki.

Tutaj kluczem jest czas. Dla chorych.

Pacjenci przychodzą do Poradni na konsultacje lekarskie z onkologiem oraz anestezjologiem, specjalistą medycyny paliatywnej, ale w jej ramach przeprowadzane są także nakłucia brzucha w celu ewakuacji nagromadzonego w nim płynu, blokady nerwu, splotu, neurolizy czy podawane kroplówki. No tak, kroplówki… Chorzy korzystają również z fachowej pomocy pielęgniarskiej. Elżbieta Skowrońska między innymi zmienia opatrunki, ale również uczy pacjentów lub ich bliskich jak robić je samemu, w warunkach domowych. – *Czasami w ramach Poradni konieczna jest wizyta wyjazdowa, zwłaszcza kiedy nastę*puje *nagłe pogorszenie stanu pacjenta* – wyjaśnia. – *Z punktu widzenia ekonomicznego te wyjazdy są zupełnie nieopłacalne… – Ale czasami zdarza się też ruch w drugą stronę* – dodaje dr Wojtacki. – *Stan chorych się polepsza, są wypisywani z Domowego Hospicjum i wtedy zostają objęci opieką Poradni. To stwarza im poczucie bezpieczeństwa i umożliwia dalszy z nami kontakt.*

I jeszcze coś, co z pewnością buduje pozytywny obraz miejsca w oczach innych placówek medycznych. W Poradni istnieje możliwość wykonania prostych badań lub zaleceń, przepisanych przez lekarza, który prowadzi pacjenta w ramach NFZ. Pracownicy Poradni bardzo dbają też o rzetelną wymianę informacji między ośrodkami, która na obie strony działa mobilizująco.

Wychodzę z gabinetu. W hospicyjnym hallu zajęte są wszystkie miejsca przeznaczone do siedzenia, a po schodach schodzi jeden z „kroplówkowiczów". Pan chętny, by się podpisać pod każdym dobrym słowem o Poradni. Mam nadzieję, że z tego tekstu będzie zadowolony.

Magda Małkowska

Co może fizjoterapeuta w hospicjum?

Napisz o nich – poprosiła Beata Król, koordynatorka Domowego Hospicjum dla Dzieci im. ks. Dutkiewicza, kiedy zapytałam o temat do kwartalnika dotyczący Jej zespołu. – *Napisz o fizjoterapeutkach. Zdarza mi się odpowiadać na pytania, po co w ogóle one w hospicjum są.* One, bo traf chciał, że w domowym dla dzieci rehabilitantkami są same kobiety.

POZNAJEMY SIĘ

Emilia Lewandowska w Hospicjum Dutkiewicza pracuje od blisko 8 lat. W tej chwili wśród fizjoterapeutek jest najstarsza stażem. O pracy z dziećmi nigdy nie myślała, nawet takiej w przychodni, a co dopiero w hospicjum. Podobnie nie chciała nigdy uczyć. A jednak kiedyś obowiązki hospicyjne łączyła także z pedagogicznymi w jednej z policealnych szkół. Po urlopie macierzyńskim do tamtej pracy nie wróciła, ale do hospicjum tak. Ze swoim 2-letnim synkiem nie przepuści żadnej hospicyjnej imprezy dla najmłodszych.

Anna Mickiewicz wykłada w Gdańskiej Szkole Zarządzania, na kierunku Fizjoterapii. Stamtąd do hospicyjnego zespołu ściągnęła dwie studentki. Wcześniej, jako fizjoterapeutka w gdańskim Centrum Rehabilitacji „Krok po Kroku", poznała część obecnych pacjentów, ale etat w hospicjum sam nie przyszedłby jej do głowy. Przyszedł koleżance, która namówiła Anię, by złożyła podanie. Na odzew czekała kilkanaście minut. Nie chciała, opierała się, jednak spróbowała i została. Pracuje od ponad 6 lat.

Hospicyjna rzeczywistość nauczyła je pokory i podążania za sytuacją.

Justyna Kamińska w zespole Hospicjum Dutkiewicza znalazła się 3 lata temu. Mówi mi, że to jest praca jej marzeń. Na studiach tak dobierała sobie staże, by móc jak najwięcej przebywać z dziećmi. I zawsze chciała pracować z tak zwanymi pacjentami wymagającymi. W hospicjum o innych trudno… Zanim trafiła do Dutkiewicza, krótko pracowała w ośrodku wczesnoszkolnej interwencji, gdzie, podobnie jak Ania, poznała niektórych spośród swoich przyszłych podopiecznych.

Magda Skoczypiec przyszła do Hospicjum Dutkiewicza zaraz po Justynie, też 3 lata temu. Podobnie jak Justyna zawsze chciała zajmować się dziećmi, chociaż u Magdy powód był bardzo konkretny. O pracy rehabilitantki marzyła od dzieciństwa. W domu wszystkich masowała, ale potem od marzeń odeszła i została marketingowcem. Hotelarstwo, turystyka, zarządzanie sporymi instytucjami na szczęście nie uwiodły Magdy do końca. Kiedy więc 13 lat temu urodziła córeczkę, u której wykryto różne dysfunkcje, poczuła, że nadszedł czas, by wreszcie mogła zrealizować swoje powołanie. W czerwcu tego roku uzyskała tytuł magistra fizjoterapii.

I wreszcie **Nikola Stefanowska**, w zespole hospicyjnych fizjoterapeutek będąca najkrócej, bo 2 lata. Też świeżo upieczony magister. Po licencjacie pracowała jako masażystka, a potem zatrudniła się w Hospicjum i tak została.

Wcześniej znałam tylko Emilię. Mimo sezonu urlopowego spotkałam się z każdą z nich z osobna i porozmawiałam o ich pracy. Ania dodatkowo zabrała mnie na dwie wizyty do domów swoich pacjentów. Miałam czas, by zrozumieć, co może fizjoterapeuta w hospicjum. Także jak to robi i po co?

INNE MIARY SUKCESU

O sukcesach spektakularnych raczej nie ma tu mowy. Dla osób z zewnątrz są one niewidoczne, ale przecież są! W sytuacji kiedy dziecko nie było w stanie nawet przez moment utrzymać głowy, samodzielne trzymanie jej przez 3 sekundy to już wyczyn nie lada. I cóż, że jego rówieśnicy w tym czasie od dawna sami biegają po podwórku.

Dziewczyny opowiadają mi o swoich największych osiągnięciach. „Postawienie" piętnastolatka przy drabince, „posadzenie" ośmiolatki, kilkulatek, który sam przechodzi do pozycji podpartej i próbuje stawać przy meblach. A miał nie żyć… Głównymi celami ich pracy jest poprawa jakości życia poprzez likwidację przykurczy oraz ogólne wzmocnienie i usprawnienie małych lub młodych podopiecznych. Efekty ćwiczeń odczuwają też opiekunowie, którym chociażby łatwiej jest później nałożyć dziecku koszulkę czy wykonywać przy nim codzienną pielęgnację.

I nie tworzą dalekosiężnych planów. Hospicyjna rzeczywistość nauczyła je pokory i podążania za sytuacją.

FIZJOTERAPEUTKA? GOŚĆ? PRZYJACIÓŁKA?

Najczęściej przychodzą dwa trzy razy w tygodniu, chociaż w wakacje, kiedy dzieci nie mają zajęć szkolnych, potrafią nawet i cztery. Domownikami nie są, ale regularność wizyt oraz czas liczony w latach sprawiają, że traktowane są już na specjalnych prawach. Z większością opiekunów zwyczajnie łączy je przyjaźń. Niekiedy godzina ćwiczeń dziecka z fizjoterapeutką to szansa, by opiekun mógł na chwilę wyjść z domu, zrobić zakupy, załatwić jakąś sprawę czy odetchnąć. – *Zdarza się nam również utrzymywać kontakty z tymi, których dzieci z hospicjum zostały wypisane lub umarły* – mówi Ania. A Emilia przyznaje, że śmierć dziecka to najcięższe doświadczenie. Na pogrzebie swojego podopiecznego była tylko raz, na kolejne nie miała już siły.

Magda opowiada o zaufaniu, które jest podstawą relacji między fizjoterapeutą a opiekunem chorego dziecka. – *W momencie gdy po raz pierwszy zostawiają cię sam na sam z dzieckiem to znak, że już je zdobyłaś* – mruga porozumiewawczo. Nikola pamięta, że kiedy zestresowana szła na pierwszą hospicyjną wizytę, zaufano jej prawie błyskawicznie i to bardzo pomogło w opanowaniu emocji.

Traktowane są na specjalnych prawach. Z większością opiekunów zwyczajnie łączy je przyjaźń.

Justyna podkreśla, że pierwsze spotkania z opiekunami są bardzo cenne. Przeprowadza wówczas z nimi wywiad, który dotyczy również wcześniejszej rehabilitacji. – *Czuję, że jestem obserwowana, ale to nic dziwnego. Sama zachowywałabym się w ten sam sposób.*

U JESSI I BARTKA

Tak się złożyło, że oboje już kiedyś odwiedziłam, pisząc historie ich pojawienia się w Hospicjum. Teraz mają po 6 lat i cały czas są pod jego opieką.

Od progu Jessica przywitała mnie cała w uśmiechach, mimo że wizyta Ani, nawet z nieznaną osobą, czyli mną, miała być godziną murowanej harówki. Przez cały ten czas ćwiczyła na macie, najpierw biernie, na leżąco, potem w siadzie i w podporze. – *Kiedyś, mam nadzieję, przejdziemy do stania* – skomentowała Ania, a potem dalej ciągnęła rozmowę z mamą, panią Kasią, o wakacyjnych planach. Było widać, że sporo o sobie wiedziały. Nic dziwnego, Jessica podopieczną Ani została jeszcze w czasach jej pracy w „Krok po Kroku". Pod koniec mała zaczęła się trochę niecierpliwić, ale z roli zalotnicy nie wyszła. Pożegnałyśmy się czule, jak stare znajome.

Fot. Archiwum FH

Ania i Jessica podczas ćwiczeń

Przed spotkaniem z Bartkiem Ania trochę o nim opowiedziała. W którymś momencie chłopiec wyraźnie przestał akceptować rehabilitację, co przełożyło się na stosunek do tej, która mu ją regularnie fundowała. – *Gryzie mnie, drapie, szczypie. Bywa, że nie mam koncepcji co zrobić, by zaczął pracować. Sama zobaczysz.* Nie zobaczyłam, bo Bartek był bardzo mną przejęty i tym razem godzina gimnastyki upłynęła bez większych problemów pedagogicznych. Wyciągaliśmy do siebie ręce, Ania go w moim kierunku podprowadzała i na koniec przybijaliśmy piątkę. Tak wiele razy. – *Może to jest jakiś pomysł, by na zajęcia zabierać zawsze kogoś jeszcze* – żartowała potem, chociaż czułam, że właściwie nie miałaby nic przeciwko temu.

WESPÓŁ W ZESPÓŁ

Fizjoterapeutki to minizespół wewnątrz dużo większego, jakim są wszyscy pracownicy Domowego Hospicjum dla Dzieci Dutkiewicza. W pełnym gronie spotykają się raz w miesiącu, by omówić sytuację każdego podopiecznego. Wszystkie moje rozmówczynie podkreślały wagę tych spotkań, ale też fakt, że wspierają się także w swoim najściślejszym gronie – w razie problemów dzwonią i nawzajem się konsultują. Potrafią nawet pojechać z koleżanką, by na miejscu ocenić stan pacjenta. – *Dzięki temu jesteśmy mocniejsze* – podsumowuje Justyna.

POST SCRIPTUM

Do napisania tego tekstu nakłoniła mnie Beata Król, ale w trakcie zbierania materiałów poczułam, że oto nieoczekiwanie znalazł się kolejny powód, by on powstał – zadośćuczynienie. – *Zawód fizjoterapeuty nie jest polityczny* – podsumowała Magda podczas naszego spotkania. – *Są pielęgniarki, są lekarze i ewentualnie inne zawody medyczne. Nawet w hospicyjnym kwartalniku, w tym tegorocznym tekście o wsparciu, jakie dostaje jedno z naszych dzieci od hospicyjnego zespołu, o rehabilitacji nie wspomniano słowem. Pani go napisała?* Tak, ja, przepraszam.

Magda Małkowska

FDO TUMBOpomaga

Mamo, przynieś mi **słonika**

Dzieci przyjmują, że świat będzie o nie dbał. Im młodsze dziecko, tym silniejsze jest jego przekonanie o wszechmocy dorosłych. Ów świat wali się w gruzy, kiedy kochana osoba umiera. To, jak wiele zniszczeń doświadczy wówczas dziecko lub nastolatek, w znacznym stopniu zależy od nas, dorosłych. Bezpieczne schronienie, które możemy im zapewnić dzięki posiadanej wiedzy, okazywanemu szacunkowi i uczciwości, stwarza szansę na swobodne wejście w naturalną przestrzeń własnej żałoby.

Podczas „Spotkań z Bajką"

Fot. Archiwum FH

POD ZNAKIEM SŁONIKA

Od dwunastu lat fundacyjno-hospicyjną przystań dla dzieci i młodzieży, które przeżyły śmierć kogoś bliskiego, tworzy Fundusz Dzieci Osieroconych „Tumbo Pomaga", którego znakiem rozpoznawczym jest sympatyczny pomarańczowy słonik. Przez ten czas staraliśmy się w różnym zakresie pomóc blisko dziewięciuset dzieciom i nastolatkom w żałobie ze wszystkich stron Polski. Wiele z spośród nich już dorosło i często angażuje się w pomaganie innym.

WSPARCIE PSYCHOEMOCJONALNE

– *Mamo, przynieś mi słonika. O, takiego małego.* Dziewczynka pokazuje wyszperaną z szuflady pełnej drobiazgów naklejkę, na której dumnie pręży się słonik. Mama już wkrótce, podczas spotkania z psychologiem, dopytuje się o maskotkę dla dziecka, najlepiej dwie, także dla młodszej córki. – *Maskotek nie mamy, ale może Bajka Plasterek z rysunkiem Tumbo przyda się wam jako wstęp do rozmów?* – słyszy. Potem dyskutują już o tym, o co dzieci pytają najczęściej i jakie najchętniej ujawniają emocje. Kilka tygodni wcześniej tata dziewczynek zmarł w wyniku długiej choroby.

– *Chcę poznać inne dzieci, takie jak ja.* Po nagłej śmierci taty, chłopiec poszukuje zrozumienia w otoczeniu. Wraz z mamą odwiedzają fundacyjną świetlicę, w której dzieci mogą się zrelaksować, pobawić, poeksperymentować, a czasem też spontanicznie pogadać o różnych rzeczach, które je łączą.

– *Na co umarł Twój tata? – Potrafisz się skupić? Ja nie mam szans. – Czasem wydaje mi się, że mama jest w pracy. – Teraz jest lepiej, ale wtedy nic mnie nie obchodziło. – Moja mama ciągle płacze, a mi nie chce się chodzić na cmentarz.*

– *Topnieją w oczach. – Topnieją?* – dopytuje fundacyjny psycholog. – *Strachy, jak się je wypowie* – śmieje się przez łzy młoda kobieta, która niedawno pochowała męża. Opowiada, że przy świetlicy dla dzieci działa też nieformalnie swoista samopomocowa grupa wsparcia dla wdów i wdowców. – *Tego potrzebowałam. Od Was dostałam wiedzę, a tu karmię się nadzieją, że kiedyś będę na ich miejscu, że stanę na nogi. Teraz jedziemy na piknik. Jedzie pani z nami?*

Pomoc polega nie tylko na tworzeniu okazji do wzajemnych interakcji dorosłych i osieroconych dzieci. Najczęstszą formą pomocy psychologicznej są spotkania indywidualne psychologa z dorosłym, który szuka wsparcia dla swojego dziecka. Zrozumienie siebie i opanowanie języka rozmowy z dzieckiem o śmierci znacząco poprawiają ogólną sytuację rodziny.

BUDOWANIE ŚRODOWISKA WSPARCIA OSIEROCONYCH

Wiemy, jak bardzo istotne jest poszerzanie kręgu osób rozumiejących prawidłowo proces żałoby i mogących udzielać odpowiedniego wsparcia emocjonalnego osobom będącym w jej trakcie. Najważniejszym ogniwem w tych działaniach są pracownicy placówek oświatowych: nauczyciele, pedagodzy i psycholodzy szkolni. Także dla nich, nie tylko dla osieroconych dzieci i ich rodziców, stworzyliśmy pierwszy w Polsce portal psychoedukacyjny poświęcony wsparciu w żałobie: **www.tumbopomaga.pl**. Jesteśmy przekonani, że im więcej

osób nauczy się swobodnie rozmawiać o śmierci i żałobie, tym więcej osób w kryzysie otrzyma właściwą pomoc. Istnieje szansa, że dzięki rozumiejącemu sytuację środowisku po jakimś czasie proces żałoby się zakończy, a rodzina wkroczy w nowy etap życia. Obecnie Gdańsk jest prawdopodobnie jedynym miastem w Polsce, w którym większość pracowników szkół i ich uczniów dowiedziało się, jak nieść pierwszą pomoc wspierając ucznia w żałobie. Dzięki temu, że tak wielu nauczycieli i pedagogów wzięło udział w proponowanych przez nas zajęciach edukacyjnych, możliwe stało się wprowadzenie do kalendarza gdańskich placówek oświatowych Dnia Tumbo, podczas którego nauczyciele rozmawiają z uczniami o potrzebach osób w żałobie. Dla najmłodszych prowadzimy warsztaty pod nazwą „Spotkania z Bajką", podczas których omawiamy z nimi sytuację osieroconych dzieci, korzystając z przykładów wziętych ze świata klasycznych bajek.

WAŻNA CODZIENNOŚĆ

Pytania dotyczące potrzeb finansowych osieroconej rodziny to dla pracowników Fundacji często okazja do pogłębionej rozmowy o samopoczuciu, dawania otuchy, ewentualnie przypominania o pomocy psychologicznej. Jednym z ważnych działań Funduszu jest coroczna akcja „Uśmiech Dziecka na Dzień Dziecka", w ramach której zbierane są prezenty dla chorych dzieci z hospicjum i dzieci osieroconych. Przygotowania trzeba rozpocząć już w ferie, by każde z ponad 300 dzieci i nastolatków otrzymało swój prezent na czas. Któregoś roku, spośród masy podarków przyniesionych do fundacyjnego biura, wyróżniała się duża gitara. Była spełnieniem marzeń pewnej nastolatki. Po latach z rozczuleniem wspomina ten okres. – *Otrzymywanie prezentów, udział w wakacyjnych wyjazdach, to było ekscytujące. Czułam, że nie jestem sama, chociaż z mamą zostałyśmy zupełnie same. Przez jakiś czas byliście dla nas jak rodzina.*

Poza prezentami i wypoczynkiem ważna jest edukacja. Akcja „Kolorowy Piórnik" pomaga dzieciakom skompletować wyprawki szkolne, a wypłacane wsparcie finansowe umożliwia opłatę zajęć dodatkowych, takich jak basen, kurs języka angielskiego czy piłkarskie treningi. W kryzysie wywołanym śmiercią ważne jest, by kontynuować dotychczasowe zainteresowania lub móc podjąć nowe, dające satysfakcję. Przy Funduszu działa też koło wspinaczkowe, tzw. pajączki. Spotykają się, by ćwiczyć, ale także wzajemnie poznawać się w zabawie. Ich opiekunowie, podobnie jak w świetlicy, mają szansę na rozmowę ze sobą i udzielanie sobie wsparcia. Czasem efektem tych spotkań jest przyłączenie się do TUMBOteamu, czyli grupy osób aktywnie, najczęściej na sportowo, promujących pomoc osieroconym dzieciom. Udział w sztafecie, maratony i triatlony to codzienność niektórych naszych wolontariuszy.

Każdego dnia pomagamy osobom osieroconym, wspierani przez przedstawicieli placówek oświatowych i władz miasta, sponsorów i wolontariuszy. Wiele życiowych lekcji zostało odrobionych nie tylko przez bezpośrednio ciężko doświadczonych tragedią utraty, ale także przez samych pomagających. I cały czas sprawdza się nasze przeświadczenie, że najlepsza pomoc to ta skrojona na miarę potrzeb, ustalona przez rodzinę i oparta na indywidualnej z nią relacji.

Wiedza

- Żałoba dzieci i nastolatków jest faktem i przez długi czas wpływa na ich zachowania.
- Niektóre dzieci od razu wchodzą w okres żałoby, prezentując zmienne nastroje i zachowania.
- Wiele dzieci potrzebuje czasu, by powoli odzyskać poczucie bezpieczeństwa i zacząć przetwarzać to, co się wydarzyło.
- Dzieci dorastając, ponownie wracają do tematu śmierci.
- Pytania dzieci dotyczące śmierci obrazują wewnętrzny świat ich przeżyć.
- Istnieją czynniki ryzyka powikłania procesu żałoby, których wystąpienie wymaga porady specjalisty.

Szacunek

- Rozmowy o śmierci powinny spełniać potrzeby pytających i je wzmacniać.
- Okazywanie dziecku szacunku zachęca je do zadawania pytań.
- Atmosfera szacunku w rozmowie z dzieckiem stwarza pozbawiony krytyki klimat, w którym na miejscu są wszelkie pytania.
- Dzieci potrzebują i mają prawo do upamiętniania zmarłej osoby, a dorośli powinni pomagać w realizacji tej potrzeby.

Uczciwość

- Poczucie wykluczenia, kłamstwo są zagrożeniami dla tworzenia sprzyjających okoliczności rozmowy.
- Wiele dzieci doznaje ulgi, kiedy usłyszy proste, zgodne z prawdą odpowiedzi, dostosowane do ich wieku.
- Można rozmawiać o śmierci, łagodząc lęki i wzmacniając w dzieciach poczucie pewności siebie.
- Pomaganie dzieciom w wyrażaniu obaw, pretensji czy wyobrażeń powoduje, że się od nich uwalniają.
- Istnieją pytania, na które nie ma wyczerpującej odpowiedzi.

Agnieszka Paczkowska,
koordynatorka merytoryczna programu wsparcia psychologicznego dla dzieci i młodzieży w żałobie „Tumbo Pomaga"

Justyna Ziętek,
koordynatorka Funduszu Dzieci Osieroconych „Tumbo Pomaga"

Klucz do **dziecięcych serc**

Przez kilkanaście lat pracowałam w Szkole Podstawowej nr 17 w Gdańsku jako wychowawca świetlicy. Kiedy więc po urlopie wychowawczym musiałam podjąć się obowiązków szkolnego pedagoga, poczułam, że będzie to dla mnie wyzwanie. Moimi podopiecznymi byli wszyscy uczniowie, jednak na co dzień miałam pracować z dziećmi z tak zwanymi problemami. Często bardzo samotnymi, zwyczajnie niedopilnowanymi przez swoich opiekunów i niemającymi pomysłu na to, co poza jedzeniem, spaniem i zabawą komputerem lub telefonem komórkowym można jeszcze w życiu robić. Zaczęłam gorączkowo szukać odpowiedzi na pytania, jak do nich trafić i co zaproponować, by mi zaufali, a ja bym mogła im pomóc wyjść z impasu.

POZNAJEMY SIĘ

Wiadomość, że Fundacja Hospicyjna poszukuje wśród pedagogów wolontariuszy, którzy w swoich szkołach mogliby zaprosić dzieci do udziału w akcjach kwestarskich, spadła mi więc trochę jak z nieba. Szybko umówiłam się na spotkanie w Fundacji. Wróciłam stamtąd pod dużym wrażeniem poznanych sensownych ludzi i tego, co od nich usłyszałam. Idea wolontariatu, o której z zapałem opowiadali, stwarzała mi przecież szansę powodzenia w realizacji nowych zadań. Postanowiłam, że spróbuję.

PIERWSZY ROK

Szkoły podstawowe były wówczas sześcioletnie, a ja propagowanie wolontariatu zdecydowałam się zacząć od klas najstarszych, piątych i szóstych. Przychodziłam do nich na lekcje i opowiadałam, w jaki sposób mogą pomóc osobom u kresu życia.

Niektóre dzieci wydawały się zainteresowane i poruszone, inne pozostawały obojętne. Dałam im kilka dni na przemyślenie i opowiedzenie rodzicom o idei działania na rzecz innych. Prawdę mówiąc, na odzew czekałam z duszą na ramieniu, obawiałam się, że go zwyczajnie nie będzie. Jednak bingo! Już następnego dnia odebrałam kilka telefonów od rodziców, którzy dopytywali o szczegóły. W ich głosach usłyszałam entuzjazm i akceptację moich planów.

Na pierwsze akcje weekendowe w centrum handlowym zgłosiło się 10 uczniów. Zarówno dla dzieci, jak i dla mnie była to całkiem nowa sytuacja, która niosła za sobą nowe wyzwania. Musieliśmy między innymi ustalić kodeks zachowania wolontariuszy obowiązujący w trakcie kwesty, tak by w godny sposób reprezentowali oni swoją szkołę i Fundację Hospicyjną. Ćwiczyliśmy również zagajenia potencjalnych darczyńców – wolontariusz musi wiedzieć, dla kogo i po co zbiera pieniądze.

Udział w kweście był często dobrym motywatorem do nauki, bo dzieciaki bardzo polubiły wspólne spotkania i robiły wszystko, by uzyskać pozwolenie na wzięcie w nich udziału.

Postanowiłam też spotkać się osobiście z rodzicami, którzy udzielili mi dużego wsparcia. To przecież na ich barki spadł ciężar dowożenia dzieci na akcje organizowane w dni wolne od pracy. Byli fantastyczni i podzielili się na zespoły, które kolejno dbały o transport małych wolontariuszy na kwesty. Tamtego roku łącznie uczestniczyliśmy w pięciu zbiórkach.

Kwesta podczas Pól Nadziei

Fot.: Archiwum SP nr 17

Pierwsi wolontariusze w znacznej większości mieli problemy z zachowaniem i motywacją do nauki. Po roku pracy z nimi zauważyłam, że niektórzy poprawili się w nauce i uzyskali lepsze oceny z zachowania. Dzięki rozmowom z rodzicami dowiedziałam się, że udział w kweście był często dobrym motywatorem do nauki, bo dzieciaki bardzo polubiły wspólne spotkania i robiły wszystko, by uzyskać pozwolenie na wzięcie w nich udziału. Dobroczynny wpływ wolontariatu potwierdzali mi też ich wychowawcy. Okazał się on kluczem do dziecięcych serc. Zrozumiałam, że wolontariat w szkole naprawdę warto rozwijać, a pomogli mi w tym sami jego pionierzy, skutecznie reklamując go wśród rówieśników. Następnego roku liczba dzieci chcących zaangażować się w tego rodzaju działania podwoiła się, była ich już dwudziestka.

WYPŁYWAMY NA SZEROKĄ WODĘ

Z nowymi pomysłami na działalność wolontariatu w szkole przyszedł Samorząd Uczniowski, rodzice oraz samo życie.

Z inicjatywy Samorządu szkoła wirtualnie adoptowała psa Adiego ze Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt „Promyk". Ponieważ ma on chore stawy i nerki, przeprowadzamy dla niego cykliczne zbiórki odpowiednio dobranej karmy.

Przez cały rok szkolny zbieramy plastikowe nakrętki dla Oli, która jest niepełnosprawna, a dochód z ich sprzedaży przeznaczany jest na zakup kolejnych specjalistycznych wózków.

Od kilku lat uczestniczymy w akcji „Góra grosza", w której zebrane pieniądze przekazywane są dzieciom będącym w trudnej sytuacji rodzinnej, a znajdującym się pod opieką Towarzystwa „Nasz Dom".

Zorganizowaliśmy akcję charytatywną na rzecz jednego z naszych uczniów, poparzonego w wypadku. Dzięki niej udało się zebrać prawie dziesięć tysięcy złotych, za które zakupione zostało specjalistyczne ubranie uciskowe dla chłopca.

Co roku, w ramach Marzycielskiej Poczty, wysyłamy listy do chorych dzieci, a od dwóch lat uczniowie najstarszej klasy w szkole włączają się do ogólnopolskiej akcji zorganizowanej przez Polską Akcję Humanitarną „Zamiast Kwiatka Niosę Pomoc".

Konieczne są przede wszystkim rozmowy z dziećmi na temat sensu pomagania, bycie otwartym na ich własne propozycje, a także znalezienie poparcia dla tych działań u dyrekcji szkoły oraz wśród rodziców.

Ponadto ze starszymi wolontariuszami rozwijamy wolontariat środowiskowy, czyli pomoc skierowaną do osób starszych lub potrzebujących sąsiadów w miejscu zamieszkania. Jednak 80% naszej aktywności wolontariackiej wynika ze współpracy z Fundacją Hospicyjną…

PRZYJAŹŃ Z FUNDACJĄ HOSPICYJNĄ

Oprócz kwest w centrach handlowych nasi wolontariusze zbierają datki na cmentarzach podczas Wszystkich Świętych oraz przed kościołami, w ramach Pól Nadziei. W szkole organizowane są kiermasze przedświąteczne, na których sprzedajemy własnoręcznie przygotowane ozdoby i ciasta. Dochód z nich przeznaczony jest oczywiście na rzecz podopiecznych Hospicjum. To bardzo popularna i lubiana przez naszą społeczność forma działań, w którą włączają się całe rodziny.

Kilka razy zdarzyło się nam także wystawiać przedstawienia przed chorymi w Domu Hospicyjnym przy ul. Kopernika 6. To dla dzieci nie były łatwe doświadczenia. Niejednokrotnie pojawiały się łzy, a jeszcze wcześniej zwątpienie, czy dadzą radę zagrać? W takich sytuacjach opiekun wolontariuszy musi być dla nich wsparciem. Mimo tych trudnych chwil, aktorzy zawsze spotykali się z dużym uznaniem ze strony widzów.

Wolontariat stał się dla dzieci wartościową formą spędzania czasu, wpłynął korzystnie na ich integrację oraz na poprawę wyników w zachowaniu i nauce.

Od dwóch lat obchodzimy w szkole „Dzień Tumbo", który jest okazją, by już uczniowie w klasie pierwszej mogli rozmawiać o odchodzeniu, końcu życia i żałobie. Dzięki tym zajęciom kilkakrotnie udało mi się dostrzec dzieci, które żyją w nieprzepracowanej żałobie i dopiero w trakcie tych zajęć dawały upust swoim emocjom. To było również odkrycie dla ich rodziców.

Pracownicy Fundacji Hospicyjnej są też naszymi gośćmi. Dzięki nim kandydaci na wolontariuszy dowiadują się z pierwszej ręki, na czym będzie polegać ich praca. Z kolei Fundacja corocznie w grudniu zaprasza wolontariuszy na lodowisko, gdzie w miłej atmosferze obchodzone jest ich święto.

PROJEKT

W celu zebrania wszystkich pomysłów i działań napisałam projekt wychowawczy „Wychowanie przez pomaganie". Za motto posłużył cytat z Janusza Korczaka: „Jestem nie po to, aby mnie kochali i podziwiali, ale po to, abym ja działał i kochał". Podstawowymi celami projektu są: uwrażliwienie młodych ludzi na potrzeby innych oraz zagospodarowanie czasu wolnego dzieci z problemami w zachowaniu i nauce, a także wszystkich innych chętnych uczniów, poprzez włączenie ich w działania na rzecz potrzebujących ludzi i zwierząt.

Żeby to się udało, w największym skrócie, konieczne są przede wszystkim rozmowy z dziećmi na temat sensu pomagania, bycie otwartym na ich własne propozycje, a także znalezienie poparcia dla tych działań u dyrekcji szkoły oraz wśród rodziców. W późniejszym etapie konieczne jest stworzenie regulaminu szkolnego wolontariatu, dbałość o rzetelną informację oraz nagradzanie tych uczniów, którzy się wyróżniają. We wszystkich działaniach pomocne jest znalezienie zaufanych partnerów zewnętrznych, tak jak w naszym przypadku Fundacji Hospicyjnej.

JAK JEST TERAZ?

W roku szkolnym 2017/2018 w działanie na rzecz innych zaangażowanych było już 64 wolontariuszy (18% uczniów w szkole). Wzięliśmy udział w dwudziestu różnych akcjach wolontaryjnych na rzecz podopiecznych różnych organizacji. Do pomocy dołączyła nowa koordynatorka – moja koleżanka nauczycielka, „zarażona" ideą pomagania, więc działamy teraz na cztery ręce.

Wolontariat stał się dla dzieci wartościową formą spędzania czasu, wpłynął korzystnie na ich integrację oraz na poprawę wyników w zachowaniu i nauce. Przyczynił się do rozwoju osobistego, uwrażliwiając je na potrzeby innych ludzi.

A prywatnie… Moja 7-letnia córka idzie od września do pierwszej klasy i już zapowiedziała, że będzie jeździła z nami na kwesty, bo chce pomagać innym. Wychowanie przez pomaganie – to działa!

Magdalena Prarat-Szymańska
pedagog w SP 17 w Gdańsku,
koordynatorka wolontariatu szkolnego

O opiekunach rodzinnych po raz trzeci

Kim jest opiekun rodzinny? Teoretycznie mniej więcej wiadomo. To osoba, która opiekuje się kimś bliskim niesamodzielnym. Współmałżonek, rodzic, dziecko… Niestety wokół definicji tego terminu, zawierającej kryteria, według których uznamy kogoś za opiekuna rodzinnego lub nie, wśród badaczy problemu pojawiają się wątpliwości. Zwykle dotyczą one relacji między opiekunem a podopiecznym, czasu trwania opieki, jej zakresu i form. Dlaczego jest to ważne? Bo stworzenie powszechnie obowiązującej definicji pozwoliłoby wprowadzić ten termin do „obiegu" – w tym przede wszystkim umożliwiłoby stworzenie regulacji prawnych, dzięki którym opiekunowie mogliby uzyskać pewne przywileje. Dotyczy to szczególnie opiekunów osób, które nie mają oświadczenia o niepełnosprawności i są całkowicie poza systemem pomocowym. A przecież są opiekunami!

W Fundacji Hospicyjnej marzymy, by powstanie takiej definicji było jednym z efektów XV kampanii, przebiegającej pod znanym już hasłem **„Opiekun rodzinny – nie musi być sam"**. 30 listopada br., w Dniu Opiekuna planujemy zorganizowanie w Warszawie spotkania ekspertów, dzięki którym może to marzenie się spełni albo przynajmniej zostanie postawiony ważny krok w tym kierunku.

Dzień Opiekuna będzie podczas tej kampanii najważniejszym wydarzeniem, skupiającym różne jej elementy. Zaprezentujemy wówczas po raz pierwszy książkę *Wyjrzeć przez okno* Anny Kulki-Doleckiej, opisującej swoje doświadczenia opieki nad chorym synkiem. Zachęcamy ośrodki biorące udział w kampanii do zorganizowania spotkań z opiekunami, których ważnym elementem będzie rozmowa inspirowana fragmentem tej książki.

Ogłosimy również konkurs dla dzieci i młodzieży ze szkół podstawowych i ostatniej klasy gimnazjum, w ramach którego zachęcimy ich do rozejrzenia się wokół i dostrzeżenia w swoim środowisku opiekunów rodzinnych. Niech spróbują im pomóc albo niech podzielą się swoim doświadczeniem, jak już pomagają. Najlepsze prace zostaną zaprezentowane 28 lutego 2019 roku, na zakończenie kampanii.

„Opiekun rodzinny – nie musi być sam" – chcemy, by to hasło nabrało praktycznego wymiaru, podczas kampanii i w przyszłości. By jego przesłanie trafiło do różnych grup i środowisk, a pomaganie opiekunom stało się czymś powszechnym. Oczywistym.

Anna Janowicz
koordynatorka XV kampanii „Hospicjum to też Życie"
opiekunrodzinny.pl

SPONSOR | PATRONAT HONOROWY | PATRONAT MEDIALNY | ORGANIZATOR

Fundacja Hospicyjna dziękuje Partnerowi oraz Sponsorom koncertu „Głosy dla Hospicjów 2018", organizowanego na rzecz podopiecznych Hospicjum dla Dzieci i Dorosłych im. ks. E. Dutkiewicza SAC w Gdańsku.

Partner: Totalizator Sportowy Sp. z o.o.
Sponsorzy: Gdańska Infrastruktura Wodociągowo-Kanalizacyjna Sp. z o.o., Mercedes-Benz Witman Sp. z o.o., Techno-Service S.A., JohnnyBros Sp. z o.o., Fundacja Santander

Nasze jubileuszowe życzenia

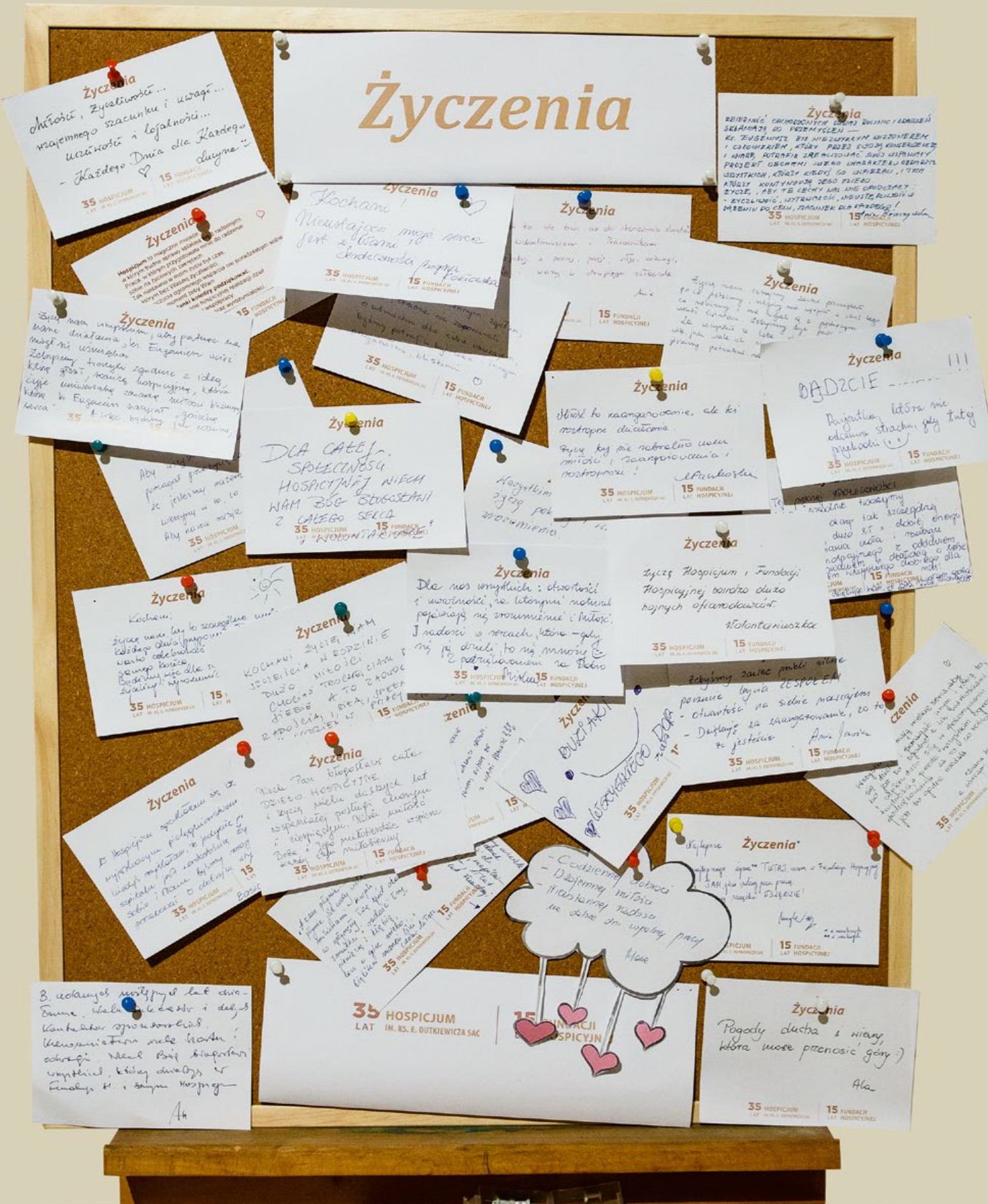
Życzenia
Życzenia
Życzenia

XV kampania społeczna „Hospicjum to też Życie"

OPIEKUN RODZINNY – NIE MUSI BYĆ SAM

WEJDŹ NA WWW.OPIEKUNRODZINNY.PL
I DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

SPONSOR

Satel

PATRONAT HONOROWY

Rzecznik Praw Obywatelskich

Krajowy Duszpasterz Hospicjów

Ogólnopolskie Forum Pediatrycznej Opieki Paliatywnej

PATRONAT MEDIALNY

medonet – Zdrowie w twoich rękach

Odpowiedzialny Biznes.pl

ORGANIZATOR

Hospicjum to też Życie – Fundacja Hospicyjna